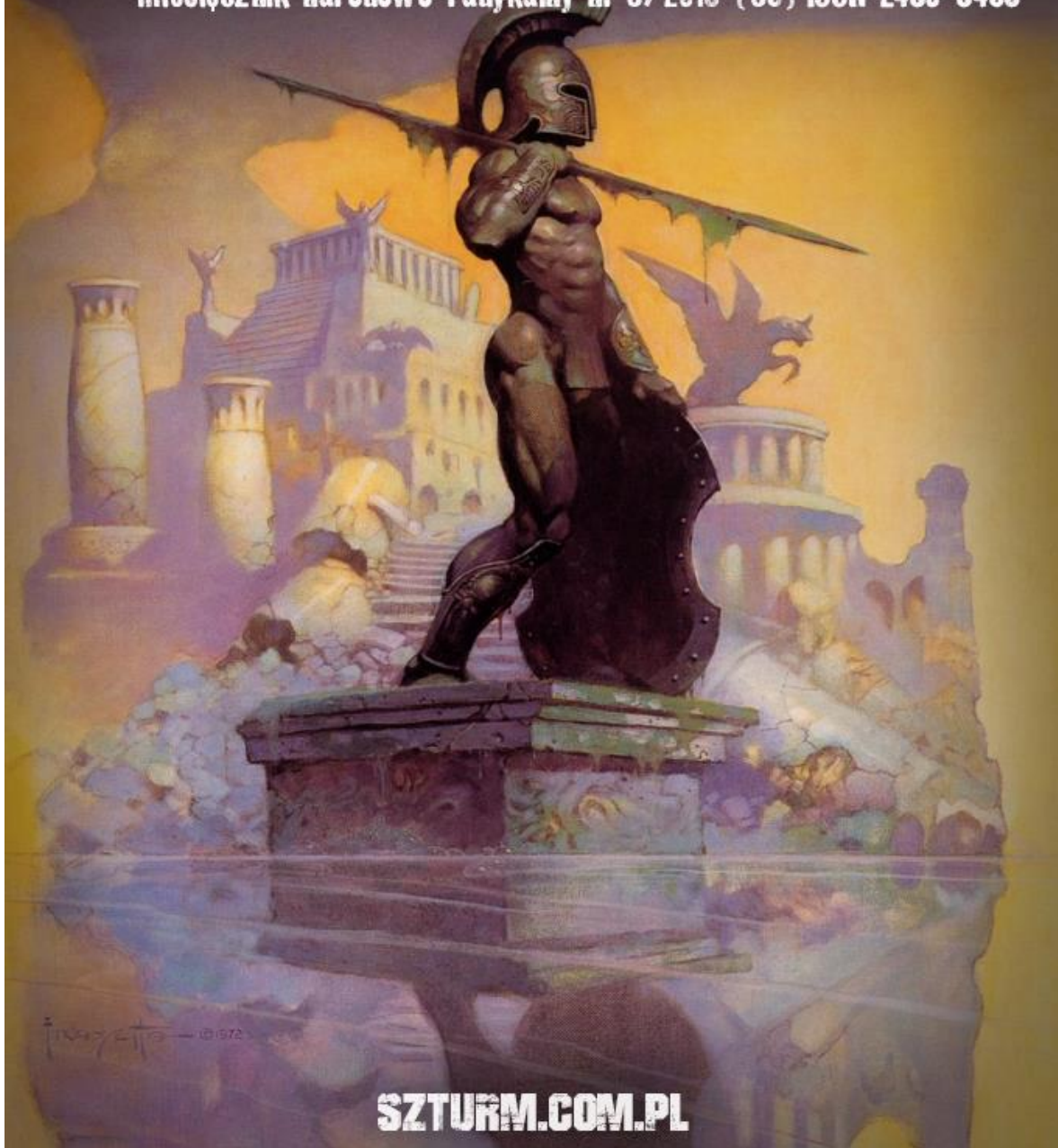


szturm.com.pl

# SZTURM

miesięcznik narodowo-radykalny nr 5/2019 (56) ISSN 2450-5439



SZTURM.COM.PL

## Spis treści

Grzegorz Ćwik - Evola i Marinetti, czyli szturmowy archeofuturyzm .....	3
Grzegorz Ćwik - Odrzucić mit Stanów Zjednoczonych.....	11
Marcin Bebko - Geopolityka w Polsce.....	45
Miećław Biały - Nie mamy czasu .....	54
Miłosz Jeziński - Graj kontrowersją.....	61
Bartłomiej Madej - CasaPound Italia jako wzór aktywizmu na rzecz rodzin, ubogich i całego narodu.....	70
Jarosław Ostrogńew - Nacjonaliści wobec nadchodzącej fali populizmu.....	88
Kacper Sikora Relevart - Recenzja Horytnica "Szlakiem Przelanej Krwi" (2018).....	100
Wojciech Titz - Uspołecnić przemysł.....	104
Filip Waligórski - Nacjonalisto działaj lokalnie i realnie! .....	109
Michał Walkowski - Podziemne mądrości. Refleksje o arystokracji ducha I .....	116
Wywiad z Lunikoffem z Landsera .....	121

# Grzegorz Ćwik - Evola i Marinetti, czyli szturmowy archeofuturyzm



Nieodżałowany Guillaume Faye wprowadził do sfery pojęciowej nurtów tradycjonalistycznych i nacjonalistycznych pojęcie archeofuturyzmu. Od pewnego już czasu staramy się popularyzować ten termin i starać się wdrożyć go do idei tak Nacjonalizmu Szturmowego, jak i dyskusji nad nowoczesną idea narodową. Poniższy tekst stanowić ma zbiór luźnych rozważań nad archeofuturyzmem i jego miejscem na mapie ideologicznej. Postaram się także rozwinąć niektóre myśli Faye'a i przekuć na język określonych postulatów światopoglądowych i formacyjnych.

## **Archeofuturyzm**

Zacznijmy od samego pojęcia. Czym jest w skrócie archeofuturyzm? Jak pisał sam Faye, to „harmonijny związek najbardziej starożytnej pamięci

z faustowskim duchem, zgodnie z logiką »i« zamiast »albo«”. Friberg w swojej pracy charakteryzuje ten nurt jako projekt, mający „na celu połączenie archaicznych, tradycyjnych sposobów odnoszenia się do świata z ultranowoczesną i futurystyczną technologią”. Aż chciałoby się zacytować Jüngera: „technika jest naszym mundurem”. Archeofuturyzm jest więc próbą połączenia dwóch, wydawałoby się antagonistycznych, elementów: odwiecznych i niezmiennych tradycji, które są „archaiczne”, oraz nowoczesnych środków technicznych, informacyjnych i cywilizacyjnych. Te ostatnie wiąże się zwykle z pojęciem „postępu”, a ten z kolei stoi w pozornej sprzeczności z tradycją i myśleniem archaicznym.

Sprzeczność ta jednak jest złudzeniem. Wynika to przede wszystkim z błędnego, obiegowego rozumienia pewnych terminów. Faye sięga do najbardziej podstawowych źródeł znaczenia „archaiczny”. W jego ujęciu nie jest to coś wstecznego czy dawno minionego. Nie odnosi się to w ogóle do kwestii trwania i aktualności. Faye przypomina źródłosłów tego terminu, greckie *arche*, oznaczający „fundament”, „początek” lub też „twórczy impet”. Archaiczny to więc w rozumieniu myśli archeofuturystycznej element, który stanowi absolutną aksjologiczną podstawę cywilizacji – w tym wypadku cywilizacji europejskiej. Mówiąc o cywilizacji mamy tu na myśli pojęcie „Imperium”, pod którym to mógłby spokojnie podpisać się Mosdorf czy Stachniuk. Chodzi o emanację woli twórczej i chęci zdobywania oraz przekształcania świata. Widzimy w tym

nerwową i niespokojną energię drzemiącą w białym człowieku, która na przestrzeni lat kazała na odkrywać nowe lądy, zdobywać szczyty, podbijać i czynić sobie podległymi kolejne ziemie.

Docieramy tu do elementu, który dla nacjonalizmu paneuropejskiego (czyli takiego, jak szturmowy) jest kluczowy. Chodzi o stwierdzenie co jest sensem i kluczowym elementem europejskości. Czy hedonizm, nihilizm, pastwienie się nad swymi ułomnościami i kolejnymi grupami wykluczonych rzekomo degeneratów? Czy rozpaczanie nad losem ludów, które nas tak naprawdę w ogóle nie powinny obchodzić? Oczywiście, że nie. Europejskość to element skrajnie konstruktywistyczny. Według Faye'a ma ona charakter faustyczny, to jest dąży w sposób naturalny i oczywisty do budowania imperiów, rozwoju nauki, technologii i władztwa człowieka nad otaczającym go światem. Człowiek europejski myśli po europejsku, a więc pokoleniowo i przyszłościowo, czego objawem są „rozległe plany, przedstawiające antycypowaną reprezentację konstruowanej przyszłości”. Właśnie owo bezustanne nakierowanie na przyszłość to zdaniem Faye'a *differentia specifica* europejskiego sposobu myślenia.

A gdzie w tym widzimy wartości archaiczne? I jakie one są? O myśleniu imperialnym, przyszłościowym już wspomniano. Podstawą naszych wartości jest poczucie tożsamości, która warunkuje naszą świadomość.

Imperiów nie budujemy dla siebie, a rozwój nie jest ukierunkowany na przeszłość czy teraźniejszość. W samym centrum naszych wartości, naszego *arche* stoi Naród. Naród jako pojęcie wspólnoty etniczno-kulturowej. „Szturm” będzie to powtarzał jak długo będzie to konieczne – wspólnota narodowa to nie tylko kultura, język, zwyczaje, ale także pochodzenie etniczne. Narody tworzą w naszym wypadku cywilizację europejską, która stanowi najwspanialsze osiągnięcie w dziedzinie rozwoju ludzkości. Poczucie europejskości i tożsamość narodowa to dla nas twierdza, której bronić będziemy do ostatecznego zwycięstwa. Narody tworzą oczywiście organiczne jego części – lokalne wspólnoty, regionalne odmienności, wreszcie absolutna świętość europejskiego i archeofuturystycznego myślenia – rodzina.

Jako Europejczycy dążyć chcemy zawsze do ideału, swoistej utopii. Nie równamy w dół, bo biorąc pod uwagę całą naszą spuściznę po prostu nie przystoi to białemu człowiekowi. Równać trzeba do najlepszych, patrzeć wysoko, w same gwiazdy! Nie chcemy skupiać się na tu i teraz, czy rozdrapywać starych ran. Nas interesuje przyszłość, ale nie w kontekście roku, dwóch czy kolejnego sondażu wyborczego. Nie jesteśmy przecież liberałami. Nas interesuje następnych 1000 lat, aby mieć pewność, że zabezpieczyliśmy byt naszych dzieci.

Dlatego odrzucamy półśrodki, odrzucamy nieśmiałość, nowotwór reformizmu. Chcemy myśli radykalnej, gdyż jak zauważył Faye tylko radykalna myśl może cokolwiek zmienić. „Dlaczego myśl »radykalna«? Bo idzie ona do samego »źródła« spraw. To dzięki takiej myśli możliwe wywołanie burzy ideologicznej, czy też „ideoszoku”, by poruszyć „szkielet systemu”. A to właśnie musi być celem nacjonalizmu.

### **Evola i Marinetti**

W swoich rozważaniach Faye stwierdza rzecz następującą, która jak sądzę stanowi jedną z najważniejszych osi jego analiz:

„Jest konieczne, aby pogodzić [Juliusa] Evolę z [Filippo Tommaso] Marinettim i pozbyć się pojęcia »nowoczesności«, stworzonego przez ideologię oświecenia. Starożytni muszą być powiązani nie z modernistami, ale z futurystami”

Evola jest pewnością znany czytelnikom „Szturmu”, postać Marinettiego z kolei wraz ze zjawiskiem włoskiego futuryzmu przybliżyłem jakiś czas temu na naszych łamach. Obaj reprezentują nurty, które są krańcowo od siebie odmienne. Evola gardził nowoczesnością, modernizmem, wszystkim co zaprzecza tradycji. Marinetti zaś patrzył wyłącznie w przód, chciał palić muzea i zabytki, niszczyć stare dzieła sztuki, być w ciągłym ruchu, tryskał dynamizmem i twórczym pędem.

Jak sędę obaj się mylili. Evola obraził się na przyszłość, na kolejne pokolenia, zatracając się ostatecznie w analizowaniu przeszłości i tradycji. Tymczasem duch europejskości, jak wspomniano, to przede wszystkim myślenie o następnych pokoleniach. Jeśli sytuacja dziejowa jest zła, zalew liberalizmu postępuje to trzeba opracować sposoby walki z tym, a nie dokonywać „wewnętrznych emigracji”. Marinetti z kolei usunął ze swej idei i widnokręgu całkowicie tradycję i spuściznę dziejową poprzednich pokoleń. Jego zapatrywania co ciekawe jak najbardziej zawierały w sobie klasyczne wartości: nacjonalizm, umiłowanie siły, męstwa i zwyciężania, chęć rozwijania się, zdobywania i ciągłego ruchu. Jednak jego niechęć, chwilami zahaczająca o nienawiść, w stosunku do tradycji i dorobku Europy, uznać musimy za ostatecznie destrukcyjne.

Jak więc pogodzić tych dwóch przecież genialnych myślicieli i twórców? Otóż Evola postawił pytanie, określony problem do rozwiązania, a Marinetti dał odpowiedź. Odpowiedzią jest futurystyczne nastawienie – wspomniany faustowski duch, niepowstrzymana chęć życia, zdobywania, pogłębiania wiedzy i władztwa nad światem. Jednocześnie to Evola ustalił aksjologiczne postawy tego dokąd podążać ma futuryzm, oraz paradoksalnie skąd. W swoim dorobku skupił się na tym, co stanowi esencję europejskości w jej najpełniejszym i najdoskonalszym wydaniu. Marinetti zaś nie tylko pokazał jak walczyć trzeba o zachowanie tego, co dla nas święte, ale i w swych ideach *par excellence* zawarł to, co było



kwintesencją tradycji i europejskiego archaizmu w rozumieniu, jakie przypomniiał Faye.

Jak więc widzimy pogodzenie Marinettiego z Evolą to swoiste „rozbrojenie” idei obu tych Mistrzów z elementów, w których zagalopowali się za daleko od istoty ducha europejskości i połączenie ich w ramach związku przyczynowo-skutkowego. Przyczyną jest zarówno esencja naszej tradycji, jak i stan naszego kontynentu i cywilizacji. Skutkiem jest myślenie i działanie w duchu faustowskim, futurystycznym. W efekcie dostajemy wykładnię archeofuturyzmu, który staje się integralnym elementem Nacjonalizmu Szturmowego.

### **Ku przeznaczeniu**

Piłsudski przed swą śmiercią postanowił, że na grobie jego matki w Wilnie, gdzie złożono także jego serce, wyryty zostanie fragment „Beniowskiego” Słowackiego:

"Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu

Gniazdo na skałach orła, niechaj umie

Spać, gdy źrenice czerwone od gromu

I słychać jęk szatanów w sosen szumie.

Tak żyłem"

I tego życzę po lekturze niniejszego tekstu czytelnikom. By tak żyli.

Odrzućmy przyziemność, hedonizm i zaciętrzewienie. Wypełnijmy nasze przeznaczenie i stańmy się tymi, którymi musimy się stać.

Tak żyjmy.

Grzegorz Ćwik

## Grzegorz Ćwik - Odrzucić mit Stanów Zjednoczonych



Każda epoka i etap w historii zasadzają się na pewnych mitach i paradygmatach. To swoiste świadome jak i podświadome przekonanie o słuszności i prawdziwości określonych twierdzeń i prawd, które stają się podporą i podstawą zarówno „oficjalnej” linii politycznej, jak i powszechnej świadomości. Mity takie istniały już w 2 RP, potem w okresie PRL-u, także i „nasza” 3 Rzeczpospolita opiera się na takich mitach. O niektórych z nich pisałem w poprzednim numerze „Szturmu” w artykule „Skryta mentalność liberalna”. O ile wtedy

poruszyłem to zagadnienie od strony wyobrażeń społecznych i ekonomicznych, o tyle pamiętać musimy, że mity takie dotyczą szeregu innych zagadnień i płaszczyzn. Jedną z bardziej zmitologizowanych tematyk w Polsce jest kwestia geopolityki i polityki zagranicznej. Wynika ona z historii Polski w XX wieku, konsekwentniej polityki kolejnych ekip po 1989 roku oraz z jak najbardziej zamierzonej i zabójczo systematycznej propagandy praktycznie wszystkich publikatorów tak z lewej jak i prawej strony.

Jednym z najważniejszych mitów związanych z Polską po upadku komunizmu jest mit Stanów Zjednoczonych Ameryki – USA. Jest to mit popularny zarówno na lewicy i prawicy, szczególnie zaś u głównonurtowych przedstawicieli tych kierunków. Wsparcie medialne i polityczne dla USA i jego wizji skutkuje od wielu lat niesłabnącą popularnością mitu Stanów Zjednoczonych.

Czy jest to groźne dla Polski i Polaków, czy też może niesie korzyści dla naszego Narodu? Jak powinniśmy postrzegać USA jako narodowi radykałowie? Czy mit USA nie powinien zostać ostatecznie obalony i zastąpiony prawdziwą, pozbawioną fałszu prawdą na temat tego państwa?

### **USA czyli kłamstwo dobrze znane**

Pisząc o micie USA i o tym jak w powszechnej świadomości postrzegana jest wizja tego państwa i jego rola w świecie, warto to wpierw zdefiniować. Z definicji tej dopiero wyjdziemy do analizy i „rozbrojenia” pewnych wyobrażeń.

Tak więc mit USA składa się z następujących założeń:

- Stany są państwem posiadającym obiektywnie najlepszy ustrój polityczny, ekonomiczny i gospodarczy,

który najlepiej wyraża i realizuje wartości jak wolność i swoboda

- Stany są wyrazicielem i gwarantem uniwersalnych wartości: demokracji, tolerancji, wolności, równości.
- Stany są predestynowane do pełnienia funkcji „światowego żandarma”, co daje im mandat do politycznych i militarnych akcji w walce z państwami „osi zła” oraz „terrorystami”
- Stany to naturalny sojusznik Polski i całego naszego regionu, stąd nasz „obowiązek” pozostania w możliwie najlepszych relacjach z Waszyngtonem oraz wspierania go w jego działaniach politycznych
- Stany posiadają moralne oraz światopoglądowe prawo do wskazywania tego co złe i dobre, określania które państwa można uznać za „niebezpieczne” i zagrażające „pokoju”

- Z powyższymi wiąże się ogólne założenie, że liberalizm to najwłaściwsza doktryna światopoglądowa, wolny rynek w rozumieniu międzynarodowego kapitalizmu jest „konieczny” dla każdego „wolnego” państwa

Tak skonstruowany mit obecny jest w naszym myśleniu o polityce i świecie od momentu przemian ustrojowych 1989 roku. Rzecz jasna nie jesteśmy tu jako państwo i region odosobnieni – okres zimnej wojny wykreował Stany Zjednoczone na „zbawcę” wolnego świata w sposób niezwykle trwały i skuteczny, przez co już w latach 40-tych i 50-tych omawiane wyobrażenia polityczne były obecne w Europie czy szeregu innych krajów.

W obecnej sytuacji doświadczamy swoistego kuriozum – oto środowiska lewicowe i liberalne jak „Gazeta Wyborcza”, „Natemat”, mające swe usta pełne frazesów o prawach człowieka bez zajknięcia biorą na sztandary

przykład USA, które jest najbardziej imperialistycznym, agresywnym i terrorystycznym państwem na świecie.

Wtórą im w tym oczywiście katolicka prawica i centroprawica, która widzi w Stanach zbawcę świata, mimo że pod każdym względem kraj ten jest zaprzeczeniem wszystkiego co katolickie. Nie pierwszy, a i nie ostatni raz środowisko postsolidarnościowe wykazuje całkowitą zgodność, mimo pewnych, skądinąd niewielkich, różnic.

Przyjrzyjmy się więc może najpierw historii USA.

## **Stany Zjednoczone czyli historia pewnego imperializmu**

Stwierdźmy na początek rzecz ważna i najistotniejszą.

Stany Zjednoczone krajem imperialnym i wysoce agresywnym są od samego początku swego istnienia, a geneza tego sięga czasów jeszcze przed wojną o



niepodległość z końca XVIII wieku. Możemy tu oczywiście przywołać znany doskonale przykład ludobójstwa na Indianach – rdzennej ludności Ameryki Północnej. Nie chodzi tu o samą martyrologię, ale o uwypuklenie pewnego faktu – to właśnie na skrajnie nieludzkiej polityce i działalności wyrosły i powstały Stany Zjednoczone. Nie jest to nic innego jak swoisty „mord założycielski”. Po okresie wojen napoleońskich szybko USA wprowadzają w życie tzw. „Doktrynę Monroe’a”. Samo założenie tej koncepcji było słuszne. Opierała się bowiem koncepcja ta na stwierdzeniu, że oba kontynenty amerykańskie mają być wolne od wpływów innych mocarstw, czyli w tym kontekście europejskich, nie mogą podlegać kolonizacji oraz restauracji władztwa państw europejskich. Samo założenie jest więc słuszne, nie bez powodu nawiązał do nich umysł tak wielki jak Carl Schmitt. Jednak doktryna

Monroe'a była czymś więcej niżli wyrazem emancypacji ludności kontynentów amerykańskich. Była to przede wszystkim geopolityczne zamocowanie rodzących się aspiracji amerykańskiego imperializmu. Nieingerencja państw europejskich oznaczać miała w gruncie rzeczy oddanie obu Ameryk jako strefy wpływu na wyłączność Stanom. I tak też się stało – przez cały wiek XIX Stany Zjednoczone twardo powiększają polityczne, ekonomiczne i kulturowe władztwo nad tą częścią świata. W ramach tego dochodzi i do wojen z państwami europejskimi (choćby z Hiszpanią) i do coraz częstszego narzucania siłą swojego porządku innym państwom amerykańskim. Całość zaś warunkowana była zawrotnym tempem rozwoju amerykańskiej gospodarki i potęgi ekonomicznej. Wielka Wojna lat 1914-1918 wywindowała USA do rangi już oficjalnie mocarstwa światowego. Jakkolwiek doktryna Monroe'a zakładała

nieingerencję Stanów w sprawy europejskie, to jednak amerykańscy politycy widząc potencjalne ogromne korzyści, w 1917 doprowadzili do wejścia USA do wojny. Ze względu na ogromne wyczerpanie europejskich aliantów akt ten okazał się decydujący dla rozstrzygnięcia losów wojny. Zwolennicy USA zarzucą mi teraz, że polityka europejska USA po roku 1918 jest zaprzeczeniem tezy o ich imperialności i agresywności. Polityka ta bowiem sprowadzała się do separacjonizmu i braku ingerencji w sprawy europejskiej. I stwierdzenie to jest oczywiście prawdziwe, poza dwoma małymi „ale”. Po pierwsze wpływy ekonomiczne Stanów były w Europie, zwłaszcza do 1928 roku ogromne (szczególnie w Europie zachodniej). Po drugie przez całą pierwszą połowę XX wieku dla USA najważniejszym kierunkiem ekspansji dla Waszyngtonu nie była Europa, ale przede wszystkim Pacyfik i Daleki Wschód. To tam dojrzewiał konflikt z

Japonią i to tam skupiała się gospodarcza, polityczna i militarna ekspansja USA. Oficjalna wersja historii twierdzi, że to faszystowska, zła i podstępna Japonia zaatakowała niczego nie spodziewających się Amerykanów. Bynajmniej. Japonia została do wojny *de facto* zmuszona i była swoistym „rzutem na taśmę”, gdy napór amerykańskiego imperializmu był zbyt silny a wszelkie inne środki rywalizacji zawiodły. W ciągu kilku grudniowych dni 1941 roku Stany znalazły się w stanie wojny zarówno z Japonią, jak i Niemcami, tym samym stając się najważniejszym czynnikiem decydującym o ostatecznym toku wojny i wyglądzie powojennego świata. Tutaj najistotniejszymi determinantami jest skrajne wyniszczenie Europy przez wojnę, ekonomiczny i finansowy potencjał USA, przewaga technologiczna. Wojna skończyła się w kontekście USA w sposób niezwykle symboliczny. Na dwa niebronione, w dużej

mierze pozbawione militarnego znaczenia miasta Amerykanie zrzucili dopiero co opracowane i przetestowane ładunki jądrowe. Tym samym był to pierwszy i póki co jedyny wypadek użycia broni atomowej w trakcie konfliktu zbrojnego. Wspomnijmy na marginesie, że czyni to Stany jedynym krajem, który użył w trakcie działań zbrojnych wszystkich trzech rodzajów broni ABC (atomowej, biologicznej oraz chemicznej). Dodajmy też – wszystkich tych rodzajów broni użyto przede wszystkim przeciwko ludności cywilnej.

Historia Stanów po 1945 roku w kontekście międzynarodowym i geopolitycznym wymaga osobnego tekstu lub nawet serii tekstów. W niniejszym artykule ograniczymy się więc tylko do ogólnych i najważniejszych stwierdzeń w tej materii. USA po zakończeniu II wojny światowej były już w stanie

udźwignąć ciężar aktywnej polityki zagranicznej prowadzonej na wielu kierunkach:

- Amerykańskim, gdzie „tradycyjnie” już USA oba kontynenty amerykańskie uważały za swoją strefę wpływów.
- Europejskim, gdzie po „Długim telegramie” Kennana oraz wdrożeniu Planu Marshalla USA stały się najważniejszym czynnikiem określającym polityczny, ideologiczny i gospodarczy kształt Europy Zachodniej.
- Dalekowschodnim, gdzie upadek Japonii pozwolił Waszyngtonowi na niezwykle szybką ekspansję, którą zahamowały dopiero komunistyczne Chiny oraz w pewnym stopniu powstaniu Ruchu Państw Niezaangażowanych.

Uczy się as, że po roku 1945 wyłącznie państwa komunistyczne uciekały się do agresji zbrojnej,

dokonywały zbrodni, łamały prawa człowieka i postępowały w sposób powszechnie uznany za niedopuszczalny. I rzeczywiście, ZSRS, Chiny, Kambodża czy kraje bloku sowieckiego w Europie dopuszczały się takich rzeczy. Tyle tylko, że USA wtórowało im w sposób godny lepszej sprawy. Od chwili zakończenia 2 wojny światowej Stany w dziesiątkach krajów odpowiadają za wojny, finansowanie i inspirowanie przewrotów zbrojnych, zbrodnie i ludobójstwa, łamanie praw człowieka, tortury i tworzenie obozów koncentracyjnych. Co ciekawe wiedza o tych wydarzeniach nie jest „wiedza tajemną” czy „odkryciem historiografii” ostatniego roku. To powszechnie znane i bezproblemowo dostępne fakty. Interwencja w Syrii, wspieranie nieludzkiego reżimu Suharto, straszliwe zbrodnie wobec cywili w Wietnamie, agresja zbrojna wobec Serbii. A poza tym tzw. „interwencje zbrojne” na Filipinach, w Puerto Rico,

Gwatemali, Libanie, Panamie, Laosie, Dominikanie,  
Omanie, Salwadorze, Nikaragui, na Wyspach  
Dziewiczych, Liberii, Somalii. Ta lista oczywiście jest  
niepełna, pokazuje jednak skalę imperializmu i  
agresywności jankeskiej polityki. Prawa człowieka?  
Demokracja? Zapomnijcie, zamiast tego standardem  
zawsze było wspieranie lokalnych kacyków, którzy za  
pieniądze z USA dokonywali strasznych zbrodni i  
ludobójstw. Wspomniany Suharto to tutaj koronny  
przykład. Myślicie, że USA taką politykę prowadzi od  
roku 1945? Bynajmniej. Działania takie, jak już  
wspomniano, Waszyngton realizuje konsekwentnie od  
połowy XIX wieku, dopiero jednak od 1945 roku dotyczą  
one całej naszej planety – wcześniej głównie Ameryki  
Południowej.

Obecne poczynania USA na bliskim wschodzie  
choćby, ale także w krajach subkontynentu



amerykańskiego nie pozostawiają złudzeń – Stany jak były, tak nadal są największym terrorystą na świecie. Można by tutaj pisać o Iranie, Wenezueli, Kolumbii, Palestynie – tylko po co? To jak wspomniałem wiedza powszechnie znana i nie wątpię, że osoby czytające „Szturm” znają tę warstwę faktograficzną.

Już słyszę te argumenty rodzimych neokonów – „rosyjski agent”, „Putin!”, „bronisz Sowietów” etc. Skwitować to można prostym stwierdzeniem, że mówienie o zbrodniach i odrażającym wizerunku USA nie neguje innych zbrodni. Zresztą, ZSRS i Stany do 1991 roku całkiem sprawnie rywalizowały o miano bardziej bestialskiego kraju, jednak ostatecznie to Waszyngton wygrał ową rywalizację, tak większą ilością popełnionych zbrodni, jak i faktem, że imperialistyczna polityka USA dalej jest realizowana, a ZSRS od roku 1991 jest wyłącznie historią. Wypadek Ukrainy zaś pokazuje, że

Rosja Putina jest krajem cokolwiek słabym i nie jest w stanie równać się geopolitycznie ze swoją poprzedniczką.

Na długiej liście krajów, które doświadczyły kierowanych laserowo i wzbogaconych uranem dobrodziejstw amerykańskiego snu najstraszliwszym przykładem dla nas jest Serbia. Pokazuje to, że Stany nie będą stronić w razie „konieczności” od agresji na kraj europejski i słowiański. Co więcej, agresja militarna została w wypadku Serbii połączona z bardzo konsekwentną polityką rozbicia terytorialnego tego państwa, pod hasłem walki z nacjonalizmem i serbskim szowinizmem. Brzmi znajomo?

### **Polityka stała i konsekwentna**

Co kilka lat, gdy w Stanach odbywają się wybory, jesteśmy świadkami cyrku jedyne w swym rodzaju. Oto bowiem każdy kolejny kandydat sugeruje, że pod

jego rządami polityka USA radykalnie się odmieni i porzuci on „błędy i wypaczenia” (skąd my to znamy) poprzednika. Oczywiście w polityce zagranicznej nic się nie zmienia. Dobitnym przykładem była elekcja Baracka Obamy, który nawet „na zachętę” dostał pokojową nagrodę Nobla. Choć to akurat razić nie powinno, nagroda ta od szeregu lat jest do bólu upolityczniona i pozbawiona jakiegokolwiek prawdziwego znaczenia. Oczywiście Obama ani specjalnie nie zmienił polityki USA, ani nie zlikwidował obozu koncentracyjnego w Guantanamo (burzy się ktoś na termin „obóz koncentracyjny w Guantanamo”? No cóż, „Szturm” zawsze lubił nazywać rzeczy po imieniu). Za rządów Trumpa zaś widzimy radykalne zaostwienie imperializmu jankeskiego choćby na kierunku irańskim czy wenezuelskim, jak również palestyńskim. Przeniesienie wektora z polityki antyrosyjskiej na przede wszystkim

antychińską nie wpłynęło na szereg stref wpływów, gdzie USA dopuszczają się tych samych zbrodni, jakich dopuszczały się wcześniej.

Wynika to z faktu, że pomimo medialnych zmian twarzy kolejnych prezydentów, administracja rządowa pozostaje niezmienna, podobnie jak imperialne interesy

Waszyngtonu i amerykańskich korporacji i kapitału. Stąd USA prowadzą politykę w tych aspektach konsekwentną i systematyczną. Warunkowane to jest oczywiście

wpływami politycznymi, ekonomicznymi i kulturowymi Stanów na całym świecie. Do tego polityka ta posiada

ogromne wsparcie medialne, i to nie tylko w samych Stanach, ale na całym postępowym jakże Zachodzie.

Noam Chomsky wielokrotnie opisywał skądinąd

niezwykle ciekawe zjawisko medialne, w ramach którego jedne zbrodnie są godne potępienia i ukarania, a inne (te amerykańskie) są zrozumiałe, koniecznie a ich ofiary są

same sobie winne, ze względu na swój opór i niezgodę wobec jankeskiej hegemonii. Dla zainteresowanych tematem liberalnych mediów broniących ludobójców mogę polecić chociażby wydaną w zeszłym roku książkę Chomskiego „Siła i opinia”.

Z powyższych konstatacji wynika jedno – piękne medialne enuncjacje i mowy to zwykłe opium dla ludu, który łaknie kłamstw i miraży. Prawdziwa, twarda polityka toczy się z dala od domów drobnomieszczańskich dorobkiewiczów. W krajach trzeciego świata, na Bałkanach, w krajach bliskiego wschodu – wszędzie tam, gdzie amerykańskie samoloty bombardują cywili, amerykańscy „żołnierze” dokonują kolejnego ludobójstwa i wszędzie tam, gdzie inspirowani opłacani przez CIA dyktatorzy realizują czystki w imię współpracy z „wielkim bratem” – wszędzie tam realizuje się w praktyce amerykańska polityka. Jako

nacjonalistom i tożsamościowcom nigdy nam nie wolno o tym zapomnieć. Bowiem amerykańska polityka jest do szpiku przeżarta antynacjonalizmem i sprzeciwem tak wobec idei Narodu, jak i jakiegokolwiek tożsamości. Każdy z nas ma być tylko konsumentem, bitym od kalki „obywatelem x”, który pochwała i popiera amerykańskie wartości, zasady i politykę. Dziesiątki krajów, które doświadczyły agresji „Wielkiego brata” udowadniają, że nacjonalizm w żadnym razie nie może iść ramie w ramie z amerykańskością. Także, a może przede wszystkim, ze względów ideologicznych, o których w dalszej części tekstu.

## **U źródeł zła**

Geneza i wewnętrzna polityka państw przekłada się na ich politykę zagraniczną. Można by tutaj przywołać setkę przykładów na to, od Wielkiej Brytanii przez ZSRS, 3

Rzeszę po Francję czy Japonię. Dla nas najważniejszym stwierdzeniem jest konstatacja, że schematy i praktyki, na których wyrasta i rozwija się dane państwo wewnątrz, przejawiają się także w jego geopolityce.

USA wyrosły na posuniętym do skrajności kapitalizmie oraz niewolnictwie. Funkcjonowanie tego ostatniego do połowy lat 60-tych XIX wieku utrwaliło się na tyle mocno, że pomimo formalnego zniesienia tegoż, wyzysk i dużo większe niż w Europie nierówności społeczne stały się charakterystycznymi cechami Stanów. USA to *de facto* wąska i elitarna grupka oligarchów, którzy dzięki wyzyskowi i dużej swobodzie obrotu kapitałowego jest w stanie kontrolować nie tylko własne państwo, ale także szereg stref wpływów na całym świecie. Nie dziwi więc, że taki model polityczny i ekonomiczny przełożył się w prosty sposób na amerykańską politykę zagraniczną. Wyzysk, eksploatacja i utrzymywanie swojej agentury,

który gwarantuje *status quo* – oto typowy model ingerencji USA w politykę wewnętrzną w dziesiątkach krajów. Całość zwykle wspierana jest tzw. „bazami wojskowymi”, czyli po prostu wojskami okupacyjnymi. Status ludności w takich państwach, jak chociażby na Kubie do 1959 roku, była właściwie statusem *quasi* niewolniczym. Widzimy tu paralelę do wewnętrznych stosunków w samych USA. Bieda, często głód, bardzo niski stopień rozwoju technologicznego i cywilizacyjnego, nieludzkie metody wspieranych przez Waszyngton reżimów: oto dobrodziejstwo amerykańskiej demokracji.

### **Lokajstwo i służebność PiSu**

Zakrawa na paradoks, że partia, która doszła do władzy na hasła „powstania z kolan” prowadzi chyba najbardziej lokajską i agenturalną politykę zagraniczną w historii 3



RP. Oczywiście konkurencja tutaj była duża, w postaci choćby proniemieckiej polityki PO czy często prorosyjskiej SLD. Jednak PiS w swej wierności waszyngtońskiemu ośrodkowi dyspozycyjnemu wchodzi na prawdziwe wyżyny wyparcia się interesu narodowego. USA raz po raz w reżimowych mediach przedstawiane są jako „najlepszy sojusznik”, a utrzymywanie wojsk okupacyjnych i budowanie im (za nasze pieniądze) kolejnych baz to objawy „potęgi” i „siły”. Oczywiście od kilku miesięcy nad całością unosi się duch ustawy S-447, która stanowi groźbę jeszcze większej wasalizacji Polski. Integralnie wiąże się z tym polityka obecnej partii rządzącej i stosunki z USA, jak również geopolityczna linia Waszyngtonu w naszym regionie. Ze względu na bycie wschodnią flanką NATO Polska traktowana jest przede wszystkim jako element polityki wobec Rosji. Z tą zaś USA trochę rywalizują, trochę się dogadują, zawsze

jednak Polska w tym jest jedynie narzędziem i to niespecjalnie szanowanym. Obecnie zaś ustawa S-447 ewentualnie jeszcze wierzącym w PiS i jego propagandę ostatecznie zerwała klapki z oczu. Próby dogadywania się ponad naszymi głowami; pojawiające się raz po raz sygnały, że PiS już nieoficjalnie zgodził się na spłatę „roszczeń”; zamykanie ust tym którzy sprawę ustawy wyciągają na wierzch – tak nie postępuje partia, która choć trochę czuje się polską. Do tego jedna z najbardziej odrażających twarzy obecnej polityki – Mosbacher zachowuje się niczym nadzorca polskiego rządu, wydając polecenia premierowi i ministrom oraz zachowuje się z butą i bezczelnością równą NKWD-dzistom, którzy w Polsce przed 1956 rokiem gwarantowali czerwony ład. Załatwianie korzystnych rozstrzygnięć prawnych dla amerykańskich koncernów, ingerencja w działania IPN, aby ten oddał dokumenty historyczne dotyczące historii

Polski, wtrącanie się do wewnętrznych spraw Polski, aktywna propaganda mająca na celu dyskredytację naszego Narodu na arenie międzynarodowej: ilość przewin Mosbacher jest naprawdę wystarczająco długa, aby natychmiast uznać ją za *persona non grata*.

Oczywiście PiS tego nie zrobi, a zamiast tego zgodnie z poleceniami z Waszyngtonu zwalcza „antysemityzm” i „ksenofobię” oraz rozwija „dobre relacje polsko-izraelskie”.

Powiedzmy to w końcu wprost - USA nie są i nigdy nie będą gwarantem polskiej niepodległości. Nie mogą nimi być, gdyż obecnie Polska właśnie m.in. przez zależność od Stanów nie jest państwem niepodległym i niezawisłym. Obecny kolaboracyjny rząd centroprawicy jest tego niestety gwarantem, a kolejne posunięcia w kontekście polityki NATO, ustawy S-447 i tzw. „roszczeń” tylko tego dowodzą. Tak długo jak nasza polityka

względem Waszyngtonu się nie zmieni, tak długo Polska nie będzie prawdziwie wolna.

Musimy zerwać jakiegokolwiek wojskowe i polityczne związki ze Stanami, które nas uzależniają, i postawić na budowę Międzymorza. Ale nie Międzymorza, o którym bredzi Kaczyński czy Morawiecki. Ich „Międzymorze” to tylko buńczuczna nazwa dla lokalnej dyspozycji amerykańskich wojsk szachujących Rosję. My mówimy o Międzymorzu w rozumieniu myśli Piłsudskiego – sojusz i federacja wolnych państw Europy wschodniej, który będzie w stanie przeciwstawić się nie tylko Rosji, ale i polityce państw zachodnich. Jako, że swego czasu temat rozwinąłem w oddzielnym artykule, mogę tutaj tylko do niego odesłać. Poza zerwaniem z poddaństwem względem USA, musimy zacząć identyfikować i zwalczać wszelką agenturę wpływu Stanów Zjednoczonych. Wszelkie think-tanki i grupy polityczne, które

uzależniają polską rację stanu od poczynań USA muszą stracić finansowanie, poparcie i rację bytu. Wszelcy lobbyści i agenci muszą zostać bezzwłocznie odsunięci od możliwości prowadzenia swojej antynarodowej działalności. Musimy zniszczyć mit USA jako obrońcy wolności i demokracji, jako gwaranta naszej niepodległości. Sojusz ze Stanami nie jest żadną koniecznością i warunkiem *sine qua non* polskiej racji stanu. Takie myślenie to efekt jednostajnej polityki polskich elit i propagandy największych publikatorów wśród polskich mediów. Najbardziej zaś żenuje, jak i dziwi, poparcie dla USA ze strony prawicy i tzw. „konserwatystów”.

**USA: źródło zła**

Dziwi nas to, albowiem Stany Zjednoczone to forteca i największe światowe źródło liberalizmu, kapitalizmu i marksizmu kulturowego. To stamtąd rozchodzą się na cały świat wszelkie ideologiczne nowotwory jak feminizm, „prawa lgbt”, promowanie zabijania nienarodzonych dzieci („aborcja”), ideologia gender, walka z rasizmem, „uprzywilejowaniem białych”, a przede wszystkim zanegowanie wszelkiej etniczności, tradycji i klasycznych wartości, na których wyrosła Europa. Dziwna to sytuacja, gdy szerokie rzesze rzekomych obrońców tradycji, Narodu i rodziny popierają kraj, który w największym stopniu odpowiada za promocję ideologii, których głównym celem jest zniszczenie tego, co ponoć broni prawica i jej liczne agendy.

**Polacy nie rozumieją polityki**

Powyższe stwierdzenie padało z moich ust bardzo często. Niestety w dalszym ciągu jest ono prawdą, a w polityce zagranicznej objawia się szczególnie mocno i boleśnie. Polacy bowiem zazwyczaj wychodzą z założenia, że najważniejszym determinantem geopolityki jest moralny i etyczny podział na „dobrych” i „złych”. 45 lat okupacji sowieckiej jak i cała nasza historia poczynając od początku XVIII wieku sprawiły, że Rosja *ad hoc* uznawana jest za „zły” kraj, logicznie więc jego konkurent musi być „dobry”. Polityka zagraniczna w tym ujęciu to niejako biblijne starcie dobra ze złem i sił światła z siłami ciemności. Prowadzi to do demonizacji jednych krajów oraz całkowitego braku krytycyzmu wobec drugich. W połączeniu z naszą sarmackością, krótkowzrocznością, brakiem umiejętności chłodnego i konsekwentnego myślenia przyczynowo-skutkowego daje to wprost zabójczą mieszankę dla naszej polityki

zagranicznej. USA w tej optyce wyrastają na prawdziwego zbawcę wolnych ludzi, a wszyscy nieprzyjaciele Waszyngtonu to „terroryści” godni natychmiastowej „interwencji zbrojnej”.

W polityce zagranicznej generalnie nie ma „dobrych” i „złych”. Podstawą zaś do działania na określonym kierunku jest nie jego moralna i etyczna wartość, ale interes narodowy. Jesteśmy nacjonalistami, a więc to właśnie Naród i jego interesy będą dla nas najważniejszym determinantem tego, jak kształtować ma się nasza polityka zagraniczna. Jakkolwiek kwestie etyczne i moralne nie są pozbawione pewnego znaczenia, to jednak traktowanie tej płaszczyzny za najważniejszej w geopolityce uznać trzeba za myślową aberrację. Na bardzo podobnych podstawach opierała się polska polityka w przededniu i w trakcie 2 wojny światowej. Skutki tego są powszechnie znane, odsyłam więc



choćby do analiz profesora Wieczorkiewicza (przykładowo jego świetna „Historia polityczna Polski 1935-1945”). Najwyższa pora przestać żyć mrzonkami i utopiami.

## **USA to nasz wróg**

Brzmi niewiarygodnie? Strasznie? Czy takie stwierdzenie wyczerpuje już definicję „rosyjskiego agenta”? Jeśli jednak zastanowimy się chwilę w sposób trzeźwy i analityczny nad głównymi cechami relacji polsko-amerykańskich to stwierdzenie to uznać będzie musiał za prawdziwe każdy trzeźwo myślący człowiek:

- Stany Zjednoczone są głównym ośrodkiem i propagatorem zabójczych dla naszej tożsamości i tradycji ideologii: liberalizmu, kapitalizmu i marksizmu kulturowego

- Stany to najbardziej agresywne, imperialistyczne i – nie bójmy się tego powiedzieć – terrorystyczne państwo na świecie po roku 1945

- W kwestii ekonomii i gospodarki nie można określić relacji polsko-amerykańskich inaczej niż kolonialne

- USA utrzymują na naszym terytorium *de facto* wojska okupacyjne, których utrzymaniem obciążony jest nasz budżet

- Polska zmuszana była wielokrotnie do brania udziału w amerykańskich agresjach zbrojnych

- Ambasador Mosbacher jest ewidentnie czynnikiem zwierzchnim z ramienia rządu waszyngtońskiego w stosunku do polskiej klasy politycznej, szczególnie jeśli idzie o obecną partię rządzącą

- Ustawa S-447 oraz tzw. „roszczenia” są ewidentnym przykładem strategicznie zaplanowanej próby objęcia Polski jeszcze większym poziomem kontroli i wyzysku

Najwyższa pora zrozumieć elementarną prawdę: sojusz (właściwie to „sojusz”) z USA jest niezgodny z elementarnymi interesami naszego Narodu. Same zaś Stany funkcjonują zaś w przestrzeni publicznej jako szkodliwy mit, który wywiera wysoce negatywny wpływ na nasze narodowe myślenie o imponderabiliach. Ten mit najwyższa już pora poddać dekonstrukcji, tak by szkodliwy jego wpływ na nasze wyobrażenia polityczne się skończył. Mam nadzieję, że poniższy artykuł będzie chociaż małą cegielką w działaniu, mającym na celu takąż dekonstrukcję. Budowanie bowiem jakiegokolwiek polityki na kłamstwie musi prędzej czy później przynieść tragiczne skutki. Tylko prawda jest ciekawa.

Grzegorz Ćwik

Artykuł dedykuję wszystkim ofiarom amerykańskiego imperializmu.

# Marcin Bebko - Geopolityka w Polsce



W ostatnim czasie da się zauważyć wzrost zainteresowania w Polsce dziedziną wiedzy jaką jest geopolityka. Można zaryzykować nawet stwierdzenie że geopolityka trafia pod strzechy. Wydawane są książki oraz czasopisma poświęcone tej tematyce, nie wspominając rzecz jasna o stronach internetowych oraz materiałach umieszczanych na platformie YouTube. Również coraz bardziej widoczni są w przestrzeni publicznej współcześni autorzy zajmujący się tą tematyką, dość wspomnieć że jeden z bardziej popularnych propagatorów geopolityki i myślenia geopolitycznego, dr Jacek Bartosiak, został prezesem spółki mającej budować Centralny Port Komunikacyjny. Co prawda w nie do końca jasnych okolicznościach zrezygnował z tej funkcji w lutym 2019 roku, ale sam fakt nominacji osoby jasno komunikującej powrót geopolityki i konieczność kierowania się jej zasadami w kierowaniu państwem daje do myślenia.

W Polsce do osób zajmujących się geopolityką w sposób nazwijmy to naukowy oprócz wspomnianego wcześniej Jacka Bartosiaka zaliczyć należy dr Leszka Sykulskiego i dr Andrzeja Zapałowskiego, jak również przedstawiciele starszego pokolenia: profesora Piotra Eberhardta czy Leszka Moczulskiego. Dodatkowo mamy szereg postaci którzy swoją działalnością dziennikarską jak i publicystyczną popularyzują wiedzę geopolityczną. Do ich szeregu zaliczyć można Bartłomieja Radziejewskiego czy Tomasza Grygucia.

Czym jest więc ta geopolityka? Według przeciwników to ideologia, którą posługują się mocarstwa dla uzasadnienia swoich kolejnych kroków. Geopolityka dla jej adwersarzy to główna przyczyna zła w postaci wojen, konfliktów niszczących ludzkość. Dla zwolenników geopolityka to nic innego jak realistyczne podejście do stosunków międzynarodowych, a także narzędzie do budowania własnej potęgi, nawet jeśli ma to oznaczać budowanie potęgi kosztem innych. Patrząc na ukazujące się publikacje polskich autorów wnioskować może że zaliczają się oni do grupy realistów, dla których podejście geopolityczne to w dużej mierze możliwość realnego spojrzenia na to, co się dzieje w sferze stosunków międzynarodowych. Można zaryzykować twierdzenie, że w pewnym sensie demaskują mit liberalnego porządku światowego, w którym wolny rynek miał zapewnić spokój na całym świecie a ludzkość miała stopić się w jedno multikulturowe społeczeństwo. Pokazują też, że wielkie

mocarstwa nadal traktują mniejsze państwa i narody przedmiotowo, choć w większości przypadków dominacja ta opiera się na sile ekonomicznej a nie na potędze militarnej. Nie oznacza to oczywiście tego, że takie państwa stają się pionkami na szachownicy światowych potęg. Pokazują oni mechanizm dominacji światowych hegemonów nad państwami słabszymi. Czynią to w oparciu o analizy polityczno-historyczne uwzględniające obecnie również czynniki społeczne i ekonomiczne oraz oczywiście geograficzne. W odniesieniu do tych ostatnich obecnie nie traktuje się ich jako najważniejszych i jedynych czynników określających zachowanie państw na arenie międzynarodowej. Wskazują jednak, że środowisko geograficzne nadal ma znaczenie, choć w związku z rozwojem technologicznym zmienia się jego znaczenie. Zwracają jednak uwagę na konieczność uwzględniania czynnika geograficznego w procesie decyzyjnym związanym z polityką zagraniczną. Tych, którzy zainteresowani są historią geopolityki odsyłam do książek profesora Eberhardta, który opisuje różne doktryny geopolityczne powstałe na przestrzeni lat w różnych państwach. Co ciekawe pomimo zapewnień zwolenników patrzenia przez pryzmat geopolityki, że zapewnia ono obiektywne podejście do wydarzeń na świecie, należy zwrócić uwagę, że nie ma czegoś takiego jak jedna geopolityka. Patrząc wstecz widać, że naukowcy z wielu państw tworzyli teorie, które pomimo pretensji do

obiektywizmu i bezstronności w wielu przypadkach stanowiły i stanowią nadal odpowiedź na partykularne interesy własnego państwa.

Należy mieć to na uwadze również w odniesieniu do krajowych geopolityków. Zarówno doktor Sykulski jak i doktor Bartosiak w swoich pracach zwracają uwagę na konieczność zmian w polskiej polityce zagranicznej. Zwracają uwagę na fakt, że w dobie dynamicznych przemian w świecie niezbędne jest wypracowanie szerszej strategii, która pozwoli na odnalezienie się pośród współczesnego światowego ładu. Zaznaczają przy tym konieczność wzmocnienia potęgi państwa w celu umożliwienia prowadzenia suwerennej polityki bez konieczności patrzenia ciągle na innych. Dodatkowo zwracają uwagę na aspekt ekonomiczny. Prowadzenie niezależnej polityki zagranicznej ma odbywać się w powiązaniu z dbałością o gospodarkę wewnętrzną. Wprost piszą o peryferyjności Polski względem światowych mocarstw. Postulują oczywiście zmianę tego statusu w taki sposób aby nasz kraj mógł samodzielnie zadbać o swój rozwój. Obydwaj panowie są zgodni w krytyce propagandy prowadzonej przez rządy różnych opcji mającej na celu przekonanie, że Polska nie może funkcjonować bez zewnętrznej kurateli i bezwarunkowo nakazującej popierania sojuszu z USA za wszelką cenę. Krytykują bezrefleksyjne podejście do kwestii kluczowych dla bezpieczeństwa państwowego wskazując na niski poziom elit decyzyjnych i na ich podatność na wpływy z zewnątrz. Kładą nacisk na



konieczność przezwyciężenia quasikolonialnego statusu Polski jako podwykonawcy czy też montera dla krajów Zachodu. Zwracają uwagę na kwestie gospodarcze a zwłaszcza miejsce Polski w globalnych łańcuchach dostaw. Zastrzeżenie można by mieć jedynie do faktu że wszelkie działania zmierzające do zmiany takiego stanu rzeczy mają być wprowadzane w ramach funkcjonującego obecnie kapitalistycznego systemu gospodarki światowej. Brakuje tu spojrzenia wykraczającego poza dogmaty neoliberalnej ekonomii, która zakłada że podział na kraje centrum i peryferie jest czymś naturalnym. Bez zakwestionowania tego twierdzenie skazujemy się na walkę o kapitał i tworzenie jak to się eufemistycznie nazywa „korzystnych warunków dla biznesu” co w obecnych realiach sprowadza się do otwarcia na eksploatację prowadzoną przez państwa bogatsze od nas i zabieganie o ich względy. Niemniej jednak brawa należą się za diagnozę problemu, jakim jest podrzędność Polski w systemie światowym.

Patrząc na powyższe można by śmiało zaliczyć takie podejście jako korzystne dla rozwoju naszej Ojczyzny. Podejście krytyczne względem obecnej pozycji Polski w świecie połączone z postulatami dotyczącymi zmiany tej sytuacji wraz z analizą czynników, które ograniczają naszą suwerenność i położenie nacisku na konieczność walki o upodmiotowienie Polski bez wątpienia zasługują na brawa. Zwłaszcza, że na polu naukowym panowie z pewnością zaliczyć się mogą do grona

outsiderów, którzy zamiast zająć się gender i LBGT i tematyką zbrodni Polaków na Żydach wybrali drogę niejako pod prąd. Swoją działalnością pokazują, że nauka to służba Polsce i narodowi a nie wyłącznie abstrakcyjne działania o wątpliwej wartości naukowej czy społecznej. Widać że takie podejście znalazło uznanie w środowiskach prawicowych, co ma swoje potwierdzenie w nawiązaniu współpracy pomiędzy Leszkiem Sykuliszkiem a telewizją wRealu24.pl czy obecność Jacka Bartosiaka pośród publicystów Nowej Konfederacji czy Klubu Jagiellońskiego.

Oczywiście dyskutować można czy te prawicowe środowiska faktycznie odpowiadają na wyzwania obecnych stojące przed ludźmi określającymi się mianem prawicy. Za plus można potraktować to, że myślenie w kategoriach innych niż przekonanie o konieczności ślepego naśladownictwa i podążania tylko w kierunku nakreślonym obcą ręką przebija się do szerszej świadomości. Czy w takim razie geopolityka to remedium na nasze bolączki? Czy rosnąca popularność wyznawców geopolityki skupionych wokół swoich guru każe patrzeć optymistycznie w przyszłość?

Niestety, nie do końca. Bez wątplenia podejście geopolityczne ma swoją wartość. Pozwala spojrzeć na to w jaki sposób funkcjonuje współczesny świat oraz jakie wyzwania w najbliższym czasie staną przez Polską.

Pokazuje również możliwe rozwiązania, co w dobie kiedy nauka odrywa

się od rzeczywistości stając się domeną postmodernizmu nakazującego kwestionowanie wszelkich prawd i twierdzeń zasługuje na uznanie.

Podkreślić należy właśnie aplikacyjny charakter geopolityki i jej syntetyczne a nie wyłącznie analityczne podejście do stosunków międzynarodowych.

Należy jednak zwrócić uwagę na kwestie ważne, które nie występują w geopolityce lub obecne są jedynie marginalnie. Są to kwestie środowiskowe oraz kwestie etniczne. Wydawałoby się, że geopolityka wywodząc się z nauk geograficznych nie będzie lekceważyć stanu środowiska naturalnego. Okazuje się jednak inaczej. Geopolitycy odnosząc się do środowiska kładą głównie nacisk na jego ukształtowanie fizyczne, traktując po macoszemu jego jakość. A przecież ciężko mówić o budowie potęgi Polski, skoro nasz kraj stoi przed poważnymi wyzwaniami wynikającymi ze zmian klimatu. Pustynnienie, występowanie gwałtownych zjawisk pogodowych takich jak burze, huragany oraz dewastacja zasobów niezbędnych do życia biologicznego jak czysta woda czy powietrze są nieobecne w dyskursie dotyczącym geopolityki. Marginalizacja tych zagadnień powoduje, że geopolityka odrywa się od rzeczywistości. Jak można mówić czy pisać o rozwoju infrastrukturalnym w odniesieniu do uczestnictwa Polski w inicjatywie Pasa i Szlaku lansowanej przez Chiny, jeśli nie zapanujemy nad niszczeniem naszych zasobów naturalnych. Smog, problemy z wodą,

niszczenie lasów są czynnikami które negatywnie odbijają się na potencjale Polski. Można mówić o budowaniu potęgi, ale jeśli w kwestii chociażby dostępu do zasobów wody nie będziemy samowystarczalni to niestety ale nic się nie uda zmienić.

Druga kwestia podlegająca marginalizacji to etniczność i jej wymiar kulturowo-cywilizacyjny. Geopolitycy widzą system światowy jako system oparty na sojuszach, o których decyzje zapadają wyłącznie w oparciu o strategiczne kalkulacje. Liczą się interes narodowy i racja stanu. Reszta nie ma znaczenia. Moim zdaniem jest jednak inaczej i w dzisiejszym świecie obserwujemy, że czynnik cywilizacyjno-kulturowy ma znaczenie takie samo jak kwestie strategiczne. Kwestia ta jednak nie do końca jest zauważana. Choć należy zwrócić uwagę, że w ostatnim czasie Leszek Sykulski w swoich materiałach zwraca uwagę na cywilizacyjne aspekty geopolityki, chociażby poprzez wykorzystywanie dorobku naukowego Feliksa Konecznego. Geopolityka nie może nie uwzględniać czynników kulturowych które mają niebagatelny wpływ na zdolność państw do kreowania swojej potęgi. W chwili próby które społeczeństwo okaże się bardziej skłonne mobilizować swoje siły i lojalnie stanąć po stronie swojej ojczyzny? Wielokulturowe społeczeństwo konsumpcyjne nastawione wyłącznie na przyjemność i żyjące w przekonaniu o własnej wyższości czy też przykładowo społeczność skupiona wokół tradycyjnych wartości, mające silne poczucie własnej tożsamości i tworząca jedność? Tu

geopolityka staje się bezradna kładąc nacisk na decyzje podejmowane przez władze a ignorując społeczeństwa. Wielu stwierdzi, że geopolityka unika kwestii ideologicznych właśnie z uwagi na swój obiektywizm i podejście realistyczne. Ignorowanie jednak różnic o charakterze kulturowo-cywilizacyjnym która występują przecież w realnym świecie zdaje się jednak dowodzić czego innego.

Podsumowując wypada stwierdzić, że dobrze się dzieje iż geopolityka wraca do Polski ale należy mieć na uwadze że lekceważenie kwestii środowiska naturalnego, które ma wpływ przecież na społeczeństwo i jakość życia mieszkańców w połączeniu z ignorowaniem różnic o charakterze kulturowo-cywilizacyjnym może stać się kolejną „parareligią”, która bez wysiłku i refleksji doprowadzi nas do raj. Należy jasno powiedzieć, że geopolityka to nie cudowna recepta na bolączki Polski ale że to narzędzie do diagnozowania powinno być wzbogacone o analizę i krytyczną refleksję dotyczącą środowiska naszej planety oraz relacji pomiędzy zamieszkującymi ją cywilizacjami i kręgami kulturowymi.

Marcin Bebko

## Miećław Biały - Nie mamy czasu



*"...Naszym świętym obowiązkiem, nałożonym przez naszych przodków, jest stawienie oporu wobec Wszystkiego, co obce i wrogie naszej kulturze, rasie oraz nacji. Jako prawowici właściciele tych ziem potrafimy myśleć samodzielnie, odczytując prawdziwe intencje ukryte między wierszami bandyckiej, żydowskiej nowomowy. Nikt nie jest nam w stanie wmówić, że zwyrodnienie jest czymś normalnym, że choroba leczy, a natura występuje przeciwko prawdziwej społeczności, bo właśnie ten model społeczeństwa, ze złamanym kręgosłupem tożsamości, narzucają nam okupanci. (...) jest wezwaniem do czynnego oporu żołnierzy idei ziemi i krwi. Organizujcie się, trenujcie, nie dajcie się zaszczyć przez ten system. Każda forma przemyślanego działania jest kroplą, która drąży kamień, każda inicjatywa, może przebudzić i przyciągnąć Twych braci do ruchu oporu. Odrzućcie to, co niszczy ciało*

*i ducha, wybierzcie aktywizm w miejsce bierności i lenistwa, wspólnotę zamiast egoizmu, Etnonacjonalizm w miejsce uniwersalizmów i globalizmu, dbajcie o przyjaciół i rodziny. Niech zdradzieccy politycy nie będą pewni dni i godziny... Dzień Sznura nadchodzi!"*

Nie mamy więcej czasu na to, byś był tylko deklaratywnym nacjonalistą, którego idea opiera się jedynie na wewnętrznym wyznaniu wiary w nacjonalizm, bez najmniejszego pokrycia w czynie. Każdy dzień może być znaczone twórczym działaniem i aktywnością, budującymi organiczne społeczeństwo oraz rozpalającym nacjonalizm w sercach rodaków.

Nie mamy więcej czasu na to, byś siedział przed komputerem bezproduktywnie marnując swój czas i dane Ci życie grając w idiotyczne gry, oglądając bzdurne filmiki, kolejne seriale odwracające uwagę od tego co najważniejsze i najcenniejsze, zamiast korzystać z Internetu w rozważny i konstruktywny sposób szerząc naszą ideę, choćby udostępniając relacje i artykuły ze Szturmu i autonom.pl itp. pod wpisami na portalach społecznościowych poczytnych mediów głównego nurtu, tak by dotrzeć do większej ilości ludzi nie będących nacjonalistami. Nie jest tajemnicą, że nasze kanały informacyjne docierają w 99% do nacjonalistów podczas gdy muszą docierać do szerszych mas.

Nie mamy więcej czasu na przyglądanie się jak marnujesz pieniądze na papierosy, alkohol, do niczego nie potrzebne gadżety. Na patrzeć jak

wydajesz kilkaset złotych miesięcznie na absolutnie zbędne rzeczy, podczas gdy Twoja ekipa nie ma pieniędzy na materiały do działania, bądź Ty sam mógłbyś działać autonomicznie wykorzystując te środki właśnie w tym celu.

Nie mamy więcej czasu na skutki Twojego picia, palenia, ćpania czy śmieciowej diety gdy oddajesz swoje pieniądze, czas i zdrowie na coś co niszczy Ciebie samego i wszystkich wokół Ciebie. Na zniszczone tym całym ścierwem geny kolejnych pokoleń, które właśnie Ty przekazasz dalej za nic mając prawa eugeniki, dziedziczenia etc., przyglądając się na coraz bardziej cherlawe, fizycznie i intelektualnie skarłale pokolenia Polaków.

Nie mamy więcej czasu na Twój brak woli i działania. Mądrość głosi powiedzenie, że chcący szuka sposobów, zaś ktoś kto nie chce zawsze znajdzie wymówkę. Słabość rodzi słabość, szczególnie w sercach tych jeszcze nie okrzepłych na szlaku idei ziemi i krwi, tych którzy dopiero na nią wkraczają. To co przyciąga to siła, jej blask, monumentalizm, dynamizm, aktywizm. Siła rozbudza wolę, daje motywację, podnieca i rozpala ogień w sercach, opromienia swym blaskiem tężyzny ducha, umysłu i ciała . Twórczy czyn niczym Swarogowy młot przekuwa iskrę myśli, którą tworzymy i spisujemy w stal prawdziwych działań i dokonań-



wykuwa topór i tarczę dla narodu, naszą ofiarę złożoną na ołtarzu idei dla narodu polskiego, słowiańskiego szczepu, i całej Europy Ariów.

Nie mamy więcej czasu na Twoje polityczne kariery, marsze przez instytucje i inne zdradzieckie ruchy, pokazałeś już wiele razy, że w demoliberalnym kapitalistycznym systemie nie działasz nic grając w ich klocki. Twoją drogą winna być ścieżka przez naród. Człowiek otoczony społeczeństwem, które go zna i szanuje za to co im już dał pracą u podstaw, walką o sprawiedliwość społeczną, ziemię i krew- może być głosem narodu o ile ten tak zadecyduje. Obecny system musi zostać zniszczony i wypalony do gołej ziemi, żadne reformy nie wchodzą w grę, jedynie rewolucyjne podejście jest w stanie zniszczyć raka.

Nie mamy więcej czasu na plugawienie własnej krwi używkami, pustką intelektualną i emocjonalną, fizycznym zwiotczeniem oraz na zabójstwo genetycznego dziedzictwa. Gdy hordy nomadów razem z liberalizmem i kulturowym marksizmem za pieniądze syjonistów depczą nasz kontynent i cywilizację-świadomość etnicznej spuścizny, dziedzictwa krwi nakłada na nas obowiązek zachowania jej oraz polepszenia i rozwinięcia jej stanu. Bez względu na wszystko. Nasz kod DNA to droga do gwiazd.

Nie mamy więcej czasu na bezproduktywne przyglądanie się jak nasi bracia i siostry Polacy i Polki czołgają się od wypłaty do wypłaty z balastem kredytów, na ich pracę ponad ludzkie siły w warunkach

uwłaczających ludzkiej godności za pieniądze, które są niemal jałmużną. W tej sytuacji mógłbyś reagować informując pracowników o przysługujących im prawach i piętnować wyzyskiwaczy w każdy możliwy sposób.

Nie mamy więcej czasu by patrzeć na to jak system wyzysku zabija małą przedsiębiorczość, jednoosobowe firmy pozbawiając Polaków świadczeń społecznych, takich którymi objęci są robotnicy, tym samym pozostawiając bez środków do życia w razie losowych wypadków, podczas gdy duże koncerny, molochy finansowe i korporacje ponadnarodowe przyjmowane są na złodziejskich zasadach. Dyktują warunki życia i polityki państwom oraz naciskają przy tym na sprowadzanie imigrantów jako taniej siły roboczej. W tej sytuacji mogłeś wdrażać postulaty solidaryzmu społecznego, narodowego syndykalizmu wypierając walkę klas z umysłów rodaków i stymulować do walki z systemem.

Nie mamy więcej czasu na cały współczesny świat, na konsumpcjonizm, liberalizm, hedonizm, nihilizm, zboczenia. Nie mamy już czasu na całą tę wspaniałokulturową.

**Nadszedł czas działania!**

Ten czas, teraz w tym momencie, dzisiaj, jutro, nastał czas walki! Nastał czas powstania z letargu, oderwania się od bezczynu, potoku słów niepopartego działaniem. Nastał czas faktycznej rewolucji, idei czynu i działania, jedynie aktyw nas określa, jest wojną, starciem kultury ze wspaniałą kulturą, siły ze słabościami, fałszywych religii z tymi które wyrosły z naszej ziemi i krwi, jest bombą zrzuconą na liberalny świat, jest nabojem rozdzierającym ciało kapitalizmu, jest nożem i kijem które tną i łamią ciało marksizmu kulturowego. Jest ofiarą na ołtarzu naszych Bogów i przodków, ofiarą dla naszej krwi i najdroższej ziemi.

Nadszedł czas wojny i my tą wojnę wygramy, nasza podświadomość instynktownie nam to podpowiada, dzięki temu nabieramy tempa, nikt już nie zatrzyma tego Szturmu, Szturmu na współczesny świat i jego skarłalą wizję naszego kontynentu. Czas największej bitwy zbliża się nieubłaganie.

A gdy już opadnie kurz.... Ujrzymy słońce, gorejącą swarzącą w której blasku na wietrze powiewać będą na sztandarach Celtyckie Krzyże poszarpane wojenną zawieruchą. Nad Polską wstanie słońce. Nad Europą wstanie słońce. Czarne Słońce.

*"Stalowe serca-dumnych białych Bogów szczep. Przyzywamy tych, co prawem są i wiarą. Niechaj Perunowy młot znów grzmi, budząc odwagę w piersiach lwich. A Ci, co niosą ogień w mrok będą żyli w*

*nieśmiertelnej chwale tworząc triumfu pieśń, Walecznych przodków  
dumną dramę w rękę dzierżąc piorun siny. Staniemy hufcem broniąc  
tej dziedziny. Naszym jasnym dzieciom przekazemy przyszłość w  
darze..."*

*"Coraz Większy jest ten płomień, złotym pierścieniem otacza  
nasze dusze*

*Niechaj płonie wieczny ogień na znak zwycięstwa!!!"*

Zwycięstwu Sława!

Miećław Biały

Cytaty:

Gammadion-od Zespołu i wydawcy/W imię przetrwania

Gontyna Kry-Wskrzeszając Dawny Płomień/Ignipoten

## Miłosz Jeziernski - Graj kontrowersją



Sporo już zostało napisane i powiedziane o kulturowej dominacji lewicy i braku refleksyjności mainstreamowej prawicy. Trzymanie się utartych taktyk i strategii nadal nie owocuje pojawieniem się walca wyczekiwanej „kontrrewolucji”, a wręcz skutkuje „realistycznym” opuszczaniem kolejnych pozycji na rzecz progresywiwistów. Byleby nie drażnić tłumu. Byleby nie wywoływać skandalu i kontrowersji. To nie przystoi kulturalnym dżentelmenom w garniturach, obrońcom tradycji i porządku. Problem w tym, że owi kulturalni panowie naśladowujący dawno upadłe anglosaskie wzorce już trącą nie tyle myszką, co trupem. Tego się prawica nie nauczyła. Kontrowersja i skandal nie są niczym złym. To akurat wie doskonale lewica. Zwłaszcza ta Nowa. I gra tym doskonale, podczas gdy prawa strona uważa, że to nie przystoi, że czasem lepiej przemilczeć lub zachować się „przyzwoicie”, czyli zwyczajnie stchórzyć w obronie własnych wartości, tam gdzie lewactwo jest dosyć głośne. I wygrywa, w

Polsce również. To kwestia czasu. Stosuje prostą taktykę już od rewolucji 68 roku. Skandal, debata, rozgrzanie tematu do ekstremum, optymalizacja, przyswojenie.

Dziś młodsze pokolenie reprezentujące obóz narodowy czy tradycjonalistyczny wykorzystuje tą metodę, wciąż jednak mainstream prawicowy jest mocno zabetonowany. Tak czy siak sama strategia jest raczej mało przemyślana w użytkowaniu i wykorzystywana w sposób chaotyczny i intuicyjny.

W 68 roku cała masa dziś związanych z obozem Nowej Lewicy ruchów od beatników, przez hippisów po punk stworzyła masę inicjatyw, które do przestrzeni publicznej dotarły poprzez głośne i kontrowersyjne na owe czasy skandale lub inicjatywy, które miały łamać zaimplementowane normy społeczne. Na całe nasze dzisiejsze nieszczęście wiele z nich udało się wyrugować lub poluzować wrzucając Europejczyków w wir relatywizmu. Dziś liberalne antywartości i antykultura stały się obowiązującymi konwenansami. To nasza kolej by je złamać. I nie będziemy robić tego w programach publicystycznych, tworząc kulturalne kluby dyskusyjne czy w ramach pluralizmu wytrącać swoim adwersarzom argumenty w debatach. Trzeba zmienić matrycę kulturową. I wykorzystać do tego strategię Nowej Lewicy, opisaną niżej.

## **Skandal**

Rewolucja seksualna, emancypacja kobiet, spowszechnienie narkotyków i oswojenie z wolną miłością czy antykoncepcją nie obywało się bez wywoływania dotykających nawet pedofilii skandali. Oczywiście moralnie jest to nie do zaakceptowania, ale nad tym rozwodzić się nie zamierzam. Skandal jednak przyniósł skutki, a postulującym pedofilię jak Cohn Benditowi czy niemieckim komunardom, którzy seksualnie eksperymentowali na dzieciach nie stała się żadna krzywda. Dziś niektórzy z nich są systemowymi decydentami. To straszna, ale nasza rzeczywistość. Feministki paliły staniki, organizowały otwarte sex show czyli pornografię na żywo, gdzie każdy mógł się dołączyć w myśl stworzenia Marcuseowego „raju na ziemi”, czyli komuny ludzi powiązanych „każdy z każdym” bez tradycyjnego modelu rodziny. Z katedr uniwersytetów nawoływano do poszerzania świadomości przez narkotyki, albo krzyczano „Wymyśl nowe zboczenie!”. Oczywiście ówczesna opinia publiczna reagowała słusznym oburzeniem, a władza pałąką. Tępa reakcja na atrakcyjne wówczas hasła wśród zrewoltowanej młodzieży tylko przesuwiała granicę, którą młodzi chcieli przekroczyć. I miało to swój wpływ na masy ówczesnych „normików”.

Powinniśmy grać skandalem. Dziś cenzuruje się nawet Internet, jednak to właśnie reakcja naszych przeciwników, opinii publicznej stojącej na straży liberalnych konwenansów jest tubą propagandową naszych idei. I

dzisiaj jest tak samo tępa i nudna jak konserwatywna narracja z lat 60, która straciła na atrakcyjności. Przypomnijmy początek Marszu Niepodległości. To liberalne media rozdmuchały skandal a ten zaiskrzył buntem. Czarny Blok z hasłami o Białej Europie: skandal, debata, masa pytań wśród normalnych ludzi. Jak nie biała to jaka? Oczywiście w ramach realizmu politycznego, debatę zakopano przez formację odwołującą się do ducha endeckiego. To czego nie robi mainstreamowa lewica. Oni nigdy nie próbują potępiać swoich „skandalistów” czy bojówkarzy. Milczą lub stosują starą metodę, „nie popieram, ale...”. I cóż, hegemonia kulturowa trwa nadal.

## **Debata**

Głośne hasła, kontrowersje, barykady na uniwersytetach i ulicach, kontrowersje przyniosły efekt w postaci społecznej debaty nad problemem podnoszonym w krzykliwej, często drastycznej formie. Refleksje nawet trącały strony przeciwnej, która zwłaszcza w swoim centrum zaczęła przychylić się złagodzonej postulatami przeciwników, co dalej nazwę optymalizacją. Oczywiście największe pociągnięcie do ekstremum formy zatrzymały się w niszowych grupkach, ale wystarczy spojrzeć na wyrosłe jak grzyby po deszczu Muzea Sztuki Współczesnej by zauważyć ekspansję tzw. „sztuki zdegenerowanej” i to w mainstreamie.



Ludzie zaczęli dyskutować nad równością i prawami kobiet, nad różnicami etnicznymi w wielorasowych i kolonialnych krajach.

Powszechna stała się debata nad kwestiami wolnej miłości, przerywania ciąży i antykoncepcji oraz swobody seksualnej. Nie omawiano tego tylko na katedrach ale z tematu tabu stały się szeroko omawianymi w wolnych chwilach kwestiami. Czy doprowadziło to do zmian dobrych czy złych - nie będę tu oceniał. Odpowiedź raczej wydaje się jasna. Liczy się efekt. Doprowadziło to do zmian, do debaty i dyskusji, przebiło szklany sufit dominującej ideologii i dogmatów.

Skandal wywołał społeczną dyskusję. Dyskusja to narracyjny chaos. Luka, dzięki której możliwa jest zmiana. Bez mocnego, ale mądrego wykorzystania potencjału kontrowersji nie uda się otworzyć debaty. Tu balansujemy pomiędzy potępieniem, a zrozumieniem. Dlatego też krok budzący gwałtowne reakcje musi być przemyślany. Lewica doskonale wykorzystuje ta taktykę w sprawie LGBT. Metoda salami czyli krok po kroku. Sonduje zawsze, na którym etapie już jest rzucający kolejne hasła. Najpierw homo-mażeństwa, potem adopcja dzieci. Sonduje reakcję społeczne i albo wycofuje się i tłumaczy to gafą, albo gdy powstanie luka i zaczyna się debata rusza z ofensywą. Ostatnio można to było zaobserwować w Polsce w roku wyborczym. Karta LGBT? Tak, adopcja... no jeszcze nie. Jeszcze. Ale strategia nadal jest podobna do reszty państw zachodnich.

Jak otworzyć debatę w wyżej wymienionej kwestii? Trzeba wysondować co ludzi bulwersuje. Tu wydaje się odpowiednie nakreślenie problemu dzieci, które zbrojeńcy chcą wzorem zachodnich komunistów seksualizować. Sprawa pedofilii i korelacja z homo-lobby plus program edukacji seksualnej same podsuwają kontrowersyjny temat, o którym rozpiszą się tabloidy a ludzie będą szeroko dyskutować, aż w końcu dojdą w większości do podobnych wniosków przy odpowiedniej dawce krzykliwej moderacji. Stop seksualizacji dzieci. Na to Polacy jeszcze nie pozwolą. Ale czy to ostatni dzwonek? Zależy od postępów drugiej strony, a jest ona mocniej doświadczona w takiej rozgrywce.

Optymalizacja nakręcenia pewnego tematu do skali ekstremum powoduje, że wywołujemy chaotyczną krzątaninę myśli, czyli debatę. Tu można podbijać stawkę jak, w dobrej rozgrywce pokera, byle umiejętnie. Musimy pamiętać, że pewne nasze postulaty lub grup nas wspierających będą niedorzeczne i będą to żetony stracone. Pewna wygrana zostanie zoptymalizowana. Nie mówię tu o zgniłym kompromisie, aczkolwiek trzeba zgodzić się, że nie każda batalia przynosi totalną kapitulację przeciwnika, a dziś nasze siły są szczupłe w porównaniu z wrogiem. Nowa Lewica w latach 70-tych również nie zalegalizowała pedofilii czy homo-mażeństw, albo komun wolnych związków. Nie udało się od razu znieść segregacji rasowej. Jednak wywalczone pierwsze kroki. Kolejne lata

pchano to dalej. Prawa wyborcze czarnoskóрым, dziś pozytywna dyskryminacja białych, w końcu Black Lives Matter i śpiewanie na ulicach o chęci upadku swego kraju i własnej cywilizacji już całkiem otwarte przy bierności społeczeństwa, które nasączone humanitarną empatią nawet ma krzytnę zrozumienia dla lewackich aktywistów.

Optymalizacja pomaga więc skonkretyzować pierwsze kroki po ucichnięciu skandalu i debacie.

Przykładem hasła z Czarnego Bloku. Europa musi być etnicznie jednolita.

Kwestie przesuwamy na pozbawianie się systemu immunologicznego.

Nacjonalizm obywatelski i kulturowy, który bardzo łatwo relatywizować jest rodzajem społecznego HIV, pozbawia nas wewnętrznej ochrony,

rdzenia tożsamości. Odkrywanie różnic między swoimi, a obcymi,

swoistej spenglerowskiej polityczności ale ugruntowanej wiedzą potrafi

przekonać „normików” o ile jest podawana rozsądnie. Optymalizacja

debaty to już karma dla mas, którą nacjonałiści muszą zgrabnie

opracować. Nie mamy tyle czasu co Nowa Lewica oraz elit, które

posiadają oni. A są to dziś eksperci od reklamy, wizerunku, teatru, filmu i

muzyki. Recenzenci i pisarze. Optymalizacja następuje również poprzez

formy literackie, nie tak obsceniczne jak sztuka zdegenerowana, ale w

formie quasi-obiektywnej jak ambitne kino z podtekstem lub blockbuster

z pewną nachalną propagandą, ale przykrytą zgrabnym humorem i

efektami. Nie zapominajmy o jednym, latarnią morską pozostaje nadal

kontrowersja.

## **Przyswojenie**

Po etapie optymalizacji nadchodzi oswojenie się z nowymi realiami. To co było oburzające, teraz jest normą. Spójrzmy jak Nowa Lewica używa zwrotów „w normalnym świecie, społeczeństwie, kraju”, stawiając nas przed faktem normalizacji. To nie jest zabieg nowy, lub tylko polski.

Kreowanie wizerunku oczywistości jest zabiegiem, który wykonuje się gdy już opadnie kurz debaty publicznej. Jest swoistą pieczęcią. Czy dziś wśród młodych związki partnerskie homoseksualistów wzbudzają jakieś obrzydzenie? Nawet na prawicy znajdzie się wielu, którzy wzrusza ramionami albo i poprą. Narkotyki? Kiedyś pogardzany ćpun, dziś jest zwyczajnie osobą, która lubi zabawić się w weekend, często szanowanym i dobrze zarabiającym obywatelem, często nawet tradycjonalistą. Gdy Timothy Leary z katedry nawoływał do poszerzania świadomości budziło to niesmak tych lepiej sytuowanych, dziś sami lubują się w kwasowych „tripach”. I nie budzi to większego rezonansu społecznego. Co najwyżej zainteresowanie służb.

Jak nacjonaści powinni normalizować swoje wygrane debaty, legalizować skandale? Zwyczajnie nie wycofując się pod naporem przeciwnika w debacie ze swoich przekonań, mówić „tak to jest

normalne, czemu ci ludzie się biją z policją? Bo uważają, że została im tylko przemoc, są źli, gniewni, chcą zniszczyć ten system. To jest normalna reakcja obywatela, któremu odbiera się jego prawa. Tak dzieje się w cywilizowanym świecie np. we Francji. Tam gdzie narody walczą o swój byt. To normalne w naszej cywilizacji”. Poszanowanie tradycji i wspólnotowości oraz jej cech również. To normalne. Każda radykalna myśl musi zostać znormalizowana.

Bez wyłomu i taranu radykalizm nie istnieje. Ale ślepy fanatyzm bez rozumnego planu co zrobimy z rozbitą bramą skazuje nas na porażkę. Musimy być przygotowani do kolejnej fazy walki, która wywołamy swoim szturmem, następnie umocnić się na zdobytej pozycji i przygotowywać kolejny atak. To truizm. W każdym razie widzimy, że zawodzi tradycyjna, nudna i żmudna inteligencka debata z przeciwnikami, którzy chcą nas zakrzyczeć i zagłuszyć. A my zamiast krzyków powinniśmy w ten mur włożyć łaskę dynamitu.

Miłosz Jeziński

## **Bartłomiej Madej - CasaPound Italia jako wzór aktywizmu na rzecz rodzin, ubogich i całego narodu**



Wielokrotnie spotykamy się dziś z określeniem, iż wiele partii i organizacji o charakterze politycznym, a także społecznym więcej zajmuje się gadaniem niż czynami. I nawet jeśli to, co mówią ma sens, zazwyczaj za tymi słowami nic nie idzie. Ileż to razy słyszeliśmy o tym, że trzeba pomagać ubogim, że należy wspierać rodziny, rozwijać kulturę, usprawniać życie w miastach czy też walczyć z narkomanią wśród młodzieży. No właśnie... Słyszeliśmy, ale rzadko kiedy to widzieliśmy. Zazwyczaj te deklaracje są jedynie obietnicami wyborczymi lub chęcią podlizania się społeczeństwu, ponieważ organizacje te nawet nie kiwną palcem, aby samemu wyjść do ludzi i im osobiście pomóc. Jest jednak pewien wyjątek, na którym warto się wzorować, tym wyjątkiem jest CasaPound Italia.

CasaPound Italia to stowarzyszenie kulturalno, społeczno/socjalne (centro sociale) o charakterze faszystowskim, nacjonalistycznym. Tu należy odróżnić faszyzm od nazizmu hitlerowskiego, którego CasaPound nie popiera. Ruch CasaPound odrzuca rasizm oraz antysemityzm, powołując się przy tym m.in. na autorytet Mussoliniego. Jego członkowie są określanii jako „faszyści trzeciego millenium”. Przywódca CasaPound określa wprost swoje ugrupowanie jako faszystowskie.

Nazwa organizacji wywodzi się od nazwiska poety Ezra Pound, popierającego faszyzm Mussoliniego. CasaPound inspirowane jest jego literackimi utworami, w tym zwłaszcza Cantos XLV, sprzeciwiającymi się wyzyskowi, co jasno już na początku pokazuje antykapitalistyczny charakter tej organizacji. CasaPound posługuje się symbolem stylizowanego żółwia z motywem czterech strzał zwróconych grotami do środka na skorupie. Żółw symbolizuje główny postulat ruchu, tj. prawo każdej włoskiej rodziny do posiadania własnego domu, zaś strzały-wspólną pracę na rzecz społeczeństwa.

Początków CasaPound Italia należy szukać już pod koniec XX wieku, gdzie miejscem spotkań rzymskich nacjonalistów i faszystów stał się legendarny pub Cutty Sark. Wieczorami zbierali się tam intelektualiści, kibice, studenci, robotnicy mający na sercu odrodzenie państwa i przywrócenie chwały Włoch, dla których miejsce to było idealne do

odpoczynku po ciężko przepracowanym dniu, jak i lokalem do rozmów na tematy polityczno-społeczne.

W latach 1997-1998 narodził się tam kolektyw aktywistów pod przywództwem Gianluca Iannone (w młodości działacza Fronte della Gioventu MSI). W tym okresie Iannone był już twórcą wielu projektów. Między innymi w 1997 założył zespół muzyczny „Zetazeroalfa”, który gra do dzisiaj, ale o nim będzie można przeczytać w dalszej części.

W 1999 kompania z Cutty Sark postanawia rozszerzyć swoją działalność i zorganizować „samorządne centrum społeczne”. W końcu grupa zajęła opuszczony budynek publiczny na ulicy Barcianeze. Jednak po kilku tygodniach władze zmuszają aktywistów do opuszczenia domu. Nie zniechęciło to jednak młodych Włochów do realizacji swoich ambitnych planów.

12 lipca 2002 roku grupa pod przywództwem Iannone zajęła historyczny dom na ulicy Tiberina 801 w Rzymie. Od 15 lat budynek stał pusty popadając w ruinę. Faszyci przystąpili do jego odnowy. Potrzeba było ponad trzech miesięcy, by doprowadzić budynek do porządku.

Zorganizowano bibliotekę, bar i salę do występów muzycznych.

Dodatkowo stworzono przytulisko dla bezdomnych zwierząt, mini-sad i pokoje mieszkalne stanowiące rodzaj niewielkiego hotelu dla



przyjezdnych, jak i co najważniejsze mieszkania dla bezdomnych włoskich rodzin wyeksmitowanych przez kapitalistyczną władzę.

Dodatkowo aktywiści przystąpili do realizacji licznych programów społecznych: resocjalizacji byłych więźniów, pomocy kobietom (ofiaram przemocy oraz samotnym matkom); przeprowadzono również zbiórki zabawek dla domów dziecka oraz środków medycznych dla ofiar wojen.

Tymczasem Gianluca Iannone (Przywódca CasaPound) postanowił przejść do bardziej spektakularnych działań. W nocy 26 grudnia 2003 roku duża kolumna aut wyruszyła w kierunku rzymskiej dzielnicy Esquilino. Tu, przy ulicy Via Napoleone III faszyci pod przywództwem Iannone zajęli wielką sześciopiętrową kamienicę, nieużywaną od wielu lat a wcześniej będącą jednym z urzędów. Kamienica ta popadała w ruinę, dopóki nie przyszli tam wspomniani faszyci z CasaPound, którzy następnie bardzo uporządkowali dane lokum, które dzięki temu służy do dzisiaj wielu ludziom . Od tamtej pory miejsce to staje się główną siedzibą CasaPound. Do dnia dzisiejszego jest to główne centrum społeczne w Rzymie. Miejsce do życia w budynku znalazło ponad 20 rodzin, aktywiści stworzyli również salę konferencyjną, profesjonalne studio nagraniowe, bibliotekę, siłownię, jak i wiele innych miejsc o charakterze faszystowskim, społeczno/socjalnym, a także rozrywkowym.

## **Wizja CasaPound Italia**

Główną ideologią przyświecającą CasaPound Italia jest oczywiście faszyzm, sami mówią o sobie „Faszyści trzeciego milenium”, twórca tej idei Benito Mussolini jest dla nich jednym z najważniejszych autorytetów, a 28 października w każdą rocznicę faszystowskiego Marszu na Rzym przeprowadzonego przez Czarne Koszule, wychodzą na ulicę upamiętnić to wydarzenie, tym samym dając do zrozumienia, że są spadkobiercami tej idei, bardzo dobrym przykładem jest wykonany przez CasaPound plakat na okazje danej rocznicy z napisem „Nie zatrzymacie tego marszu!” („Non si fermerà la marcia!”) co jasno pokazuje, że są kontynuatorami faszyzmu.

O tym, że bliska jest im ta idea, świadczą nie tylko słowa, a nawet przede wszystkim czyny. Od początków swojego istnienia prowadzą akcje prorodzinne, pomoce ubogim, walczą o silne i niepodległe państwo, postulują także o sportowy tryb życia wśród narodu. Te wszystkie aspekty i wiele innych są właśnie nieodłącznymi punktami faszyzmu, o tym, jak konkretnie stosuje się do nich CasaPound będzie można przeczytać w dalszej części artykułu.

Zważywszy na swoje umiłowanie do ojczyzny i tradycji są przeciwnikami wszystkiego tego, co niszczy te wartości, stąd wspomniane wcześniej przeciwstawianie się kapitalizmowi, do którego należy dodać, iż CasaPound walczy również z komunizmem, globalizmem i wszystkimi ideologiami lewicowo-liberalnymi, które niszczą naród.

### **Walki i manifestacje o sprawiedliwość i Wielkie Włochy**

Różne akcje, pikety i demonstracje to nieodłączny element funkcjonowania CasaPound w dążeniu do faszystowskich i nacjonalistycznych Włoch. Poza wspomnianymi wcześniej marszami upamiętniającymi wydarzenia historyczne we Włoszech, jak choćby rocznicami marszu na Rzym, organizują wiele manifestacji odnoszących się do obecnej sytuacji, w jakiej znajdują się Włochy, stąd też wychodzą na ulice przeciwko polityce Unii Europejskiej, uderzającą we włoską gospodarkę, a także w społeczeństwo. Tu przede wszystkim najbardziej widoczne są demonstracje przeciwko narzucanym przez unię coraz to większym kwotą imigrantów. CasaPound nie jest także obojętne na krzywdę, jaką wyrządzają włoskim rodziną demoliberalne rządy, które między innymi eksmitują je z domów nie dając nic w zamian, w tych sytuacjach faszystowscy działacze CasaPound również pokazują swoje

niezadowolenie na ulicach, ale także pomagając poszkodowanym rodziną znaleźć mieszkanie i dochodzą sprawiedliwości drogą prawną. Wszystkie te manifestacje charakteryzują się konkretnymi działaniami, podczas których, kiedy nie ma innego wyjścia, dochodzi nawet do konfrontacji z policją, będącą na usługach demoliberalnych i unijnych rządów. To między innymi dzięki takim konkretnym działaniom często udaje im się doprowadzić do polepszenia sytuacji wielu Włochów.

## **Działalność prorodzinna**

Jednym z głównych, charakterystycznych działań CasaPound, jest pomoc rodzinom i ukazywanie jak jest ona istotna w narodzie. Stąd też zaangażowanie w materialną pomoc ubogim rodzinom i samotnym matkom. Bardzo ważną formą działania jest także blokowanie eksmisji, jak choćby ostatnio, gdy demoliberalny rząd wyrzucił ze swojego domu rodzinę, gdzie wychowywane było niepełnosprawne dziecko, na którego leczenie trzeba było wydawać dużo pieniędzy, to niestety powodowało, że nie każdego miesiąca starczyło na zapłacenie czynszu. Przez to mieli zostać wyeksmitowani z domu, nie dostając żadnego mieszkania w zamian. Tu oczywiście pojawiło się CasaPound, które na czele ze swoim wiceprzewodniczącym Simone Di Stefano blokowało eksmisje, dzięki

czemu rodzina ostatecznie pozostała w swoim domu. Takie akcje jak ta to dla CasaPound niemalże codzienność. W razie gdy jakaś rodzina ma podobne problemy, może także liczyć na pomoc prawną, którą zapewniają prawnicy, sympatyzujący i działający w CPI. Jak wspomniane było już wcześniej organizacja ta zapewnia także w swoich lokalach, mieszkania dla bezdomnych rodzin. Bardzo istotnym elementem działania prorodzinnego jest także zachęcanie kobiet do zakładania rodziny i pokazywanie jak macierzyństwo może być piękne i owocne dla rodziny, jak i całego narodu, stąd, chociażby akcja „Czas zostać matkom” (Tempo di essere madri), a także akcje przeciwko aborcji. Tego typu inicjatywy odbywają się przy pomocy kobiecej części CasaPound, o nazwie Donne e Azione („Dziewczyny i Akcja”).

### **Działalność na rzecz ubogich**

Poza pomocą całym rodzinom i samotnym matkom CasaPound pomaga także samotnym niemającym nikogo ubogim osobom. Dla nich także organizowane są zbiórki żywności i rzeczy niezbędnych do życia, a także zapewnianie im dachu nad głową. Tymi zadaniami zajmuje się specjalna grupa stworzona przez CasaPound, „La Salamandra CPI”, o której więcej w osobnym dziale.

## **Pomoc podczas powodzi, trzęsienia ziemi i innych klęsk żywiołowych, czyli La Salamandra CasaPound Italia w akcji**

Włochy to niewątpliwie kraj, w którym coraz częściej słyszymy o różnego rodzaju klęskach żywiołowych, wobec takiej trudnej sytuacji CasaPound nie pozostaje obojętne i aktywnie działa tworząc inicjatywę o nazwie „La Salamandra CPI” skupiającą się właśnie na aktywnym zwalczaniu kataklizmów. Stąd też przykładowo podczas powodzi organizują worki z piaskiem, które następnie układają tak, aby woda nie podostawała się do domów, czy też sklepików. Zimą zaś biorą udział w odśnieżaniu ulic, chodników, a także domów osób, które mają już problemy z pozbywaniem się śniegu, choćby z powodu starości. La Salamandra zajmuje się także trudniejszymi zadaniami, jak choćby poszukiwaniem ludzi w ruinach domów, które pozawały się podczas trzęsień ziemi, o których coraz częściej słyszymy we Włoszech. Poza tego typu akcjami zajmują się także prowadzeniem kursów pierwszej pomocy, a także organizują zbiórki zabawek dla dzieci na oddziałach chirurgii dziecięcej.

**Kultura**

Działacze CasaPound, jak przystało na cywilizowanych i oddanych tradycji ludzi, dużą uwagę skupiają na kulturze, w pewnym sensie można powiedzieć, że na niej wyrosli, ponieważ nie kto inny jak Gianluca Iannone, przewodniczący tej organizacji, był i nadal jest wokalistą zespołu Zetazeroalfa, który gra włoski rock tożsamościowy o konkretnym faszystowskim i nacjonalistycznym przekazie. Pierwsi działacze CasaPound to także fani tego zespołu, którzy przecież początkowo spotykali się w do dziś istniejącym i chętnie odwiedzanym przez wiele osób pubie nacjonalistycznym o nazwie Cutty Sark, należącym do CPI. Kolejnym argumentem na stwierdzenie, że CasaPound wyrosło z kultury jest to, że główna ideologia, do której się odwołują, a więc faszyzm, przywiązywał bardzo istotną rolę do kultury, a konkretniej kultury rzymskiej i futuryzmu. Poza wspomnianym zespołem muzycznym przewodniczącego CasaPound, istnieje tam także bardzo lubiany i znany w całej Europie „Bronson”, który gra kawalki o takim samym charakterze jak właśnie Zetazeroalfa. Teksty piosenek tychże zespołów mówią o problemach, z jakimi borykają się Włosi, ale przede wszystkim o konkretnej i bezprecedensowej działalności CasaPound i jej młodzieżówki Blocco Studentesco. Istnieją także twórcy skupieni w grupie „Artisti per CasaPound” (Artyści dla CasaPound). To przede wszystkim, literaci, poeci, malarze i aktorzy. Większość ich aktywności ma miejsce w

rymskim centrum Circolo Futurista, gdzie odbywają się wernisaże, odczyty poetyckie i przedstawienia teatralne. W samej zaś siedzibie głównej CasaPound mają miejsce prezentacje książek oraz spotkania z pisarzami i intelektualistami.

## **Dbanie o środowisko**

Zważywszy na to, iż jako faszyci, działacze CasaPound uznają swoją ojczyznę, za jedną z najwyższych wartości, dbają także o to, aby nie była ona zanieczyszczona, i przez to dbają też o jej piękno i ludzi, którzy tam żyją. Do tego typu zadań CPI stworzyło specjalną organizację o nazwie „La Foresta Che Avanza CasaPound Italia”, która to zajmuje się konkretnymi działaniami w odróżnieniu od lewackich ekoterrorystycznych organizacji, które tylko zajmują się krzykami i zbieraniem pieniędzy na swoich członków jak ma to chociażby miejsce w przypadku Greenpeaceu. Działacze La Foresta Che Avanza między innymi sprzątają zanieczyszczone rezerваты przyrody, osobiście zajmują się ochroną drzew przed szkodnikami i trudnymi warunkami atmosferycznymi, a także sami sadzą nowe drzewa w miejscach, gdzie występuje taka potrzeba. Poza akcjami nakierowanymi konkretnie na roślinność, dbają także o zwierzęta, poprzez między innymi zbiórki żywności dla zwierząt w



schroniskach, a także jak było już wcześniej wspomniane, sami organizują przytułki dla bezpańskich psów i kotów.

## **Sport**

Jako iż faszyzm za swój istotny element wychowawczy wobec narodu uznaje rozwój fizyczny, działacze CasaPound przywiązują do niego bardzo istotną rolę. Jak przystało na nacjonalistów i faszystów sprzeciwiają się legalizacji jakichkolwiek narkotyków, w zamian za to proponując młodzieży zdrowy i sportowy tryb życia. Tym samym CPI stworzyło wiele organizacji dbających o rozwój fizyczny, jak chociażby „Il Circuito-Circoli Combattenti CasaPound” który zajmuje się prowadzeniem treningów walk sportowych, organizacją zawodów bokserskich, a nawet lekcjami samoobrony dla kobiet. Z inicjatywy CPI powstało także wiele innych klubów sportowych z różnych dziedzin. Są to m.in. drużyny piłki nożnej, rugby, hokeja czy spadochroniarskie, a także klub wypraw górskich „La Muvra” i klub motocyklowy „Scuadre 7ponto1”

## **Blocco Studentesco**

Prężnie rozwija się również struktura młodzieżowej organizacji CasaPound – Blocco Studentesco (Blok Studencki). Założona w 2006 roku przez młodych sympatyków CPI, szybko rozrosła się na terenie całego kraju, stając się najaktywniejszą młodzieżową organizacją we Włoszech. Sukces ten wiąże się przedstawieniem realnego programu odpowiadającego potrzebom uczniów i studentów. Blocco Studentesco postuluje między innymi wprowadzenie interaktywnych form nauczania, powstrzymanie prywatyzacji szkolnictwa i ułatwienie dostępu do mieszkań dla ubogich studentów.

Już pod koniec 2006 roku działacze BS wzięli aktywny udział w okupacji jednego z rzymskich liceów protestując przeciwko likwidacji szkół. W październiku 2008 Blocco Studentesco wzięło udział w protestach przeciwko komercjalizacji szkolnictwa. 29 października miała miejsce wielotysięczna demonstracja studencka, w której wzięli udział aktywiści BS. Poparcie manifestującej młodzieży dla postulatów głoszonych przez Blocco Studentesco wywołało agresję lewackich bojówek. Kilkuset uzbrojonych „antyfaszystów” zaatakowało o wiele mniejszą grupę członków BS. Mimo przewagi liczebnej przeciwników działacze Blocco postawili zdecydowany opór. Gdy szala zaczęła przechylać się na stronę narodowej młodzieży, do akcji wkroczyła policja, aresztując aktywistów

BS. To wydarzenie, choć zakończone aresztowaniami, przyczyniło się do olbrzymiego wzrostu popularności Blocco Studentesco wśród rzymskiej i ogólnie włoskiej młodzieży. Przełożyło się też na wyniki w wyborach. W przeprowadzonych w maju 2010 wyborach do Krajowej Rady Studentów kandydaci Blocco zostali wybrani do samorządu na uniwersytecie Roma Tre. W kolejnych wyborach działacze Blocco Studentesco zdobywają regularnie poparcie w rosnącej liczbie samorządów studenckich. Symbolem tej młodzieżówki jest czarna flaga z białą błyskawicą na środku.

### **Organizacja centrów społecznych i mieszkań dla ubogich**

Wyróżniamy tutaj dwie formy:

- ONC (Occupazioni Non Conformi) – zajmowanie opuszczonych budynków w celu zorganizowania w nich centrów kulturalno-polityczno-społecznych
- OSA (Occupazioni a Scopo Abitativo) – zajmowanie opuszczonych budynków z przeznaczeniem na mieszkanie dla ubogich włoskich rodzin

Każdy zajęty budynek jest gruntownie remontowany, mieszkającym rodzinom zapewniany jest odpowiedni poziom komfortu i higieny pomieszczeń. Odróżnia to wyraźnie CasaPound od „squatów” tworzonych przez anarchistów gdzie zazwyczaj walają się strzykawki i butelki po piwie. To, co jeszcze odróżnia CPI od „squatów” anarchistycznych, to to, że nie są zajmowane budynki posiadające swoich właścicieli. Po ogromnym sukcesie, jakim stało się stworzenie CasaPound, młodzi nacjonaści i faszyci w całym kraju poczynając od 2004 roku, wszędzie zaczynają tworzyć centra społeczne. W 2004 roku w Rzymie stworzono jeszcze dwie nowe inicjatywy pod dowództwem CasaPound: 10 lipca „Casa d’Italia Parioli” – położony w opuszczonym centrum biznesowym Ricucci przy ulicy Lima 51, gdzie mieszkanie znalazły 23 rodziny, a 17 lipca „Casa d’Italia Boccea”, stające się schronieniem dla 7 rodzin. 15 sierpnia aktywiści zajęli równocześnie opuszczone domy na ulicach Mar della Sine („Casa d’Italia Torino”) i Sette Camini („Centro FuturistaMafarka”).

Od początku 2006 roku działalność CasaPound Italia ogarnia już cały kraj – w całym Włoszech organizowane są centra CPI. Przykładowo 29 grudnia 2006 w mieście Latina działacze CasaPound zajęli opuszczony od siedmiu lat budynek i utworzyli w nim swoje centrum. W środku oprócz mieszkań dla biednych rodzin powstał bar i biblioteka, co ma miejsce w każdej nowo powstałej siedzibie.

## **Starty w wyborach**

Poza poznaną już działalnością typowo aktywistyczną, w dążeniu do odrodzenia państwa, potrzeba także dążenia do władzy, stąd też CasaPound odrzucając partyjniactwo, wystawia swoich kandydatów na radnych miast i miasteczek, a także burmistrzów. Jednym ze świeżych sukcesów ruchu CasaPound są przedterminowe wybory z maja 2016 do rady miejskiej Bolzano – stolica autonomicznej prowincji Bozen-Südtirol/Alto Adige – gdzie działacze CPI uzyskali blisko 6,7% głosów, co przełożyło się na 3 mandaty.

Działacze CasaPound w Bolzano zaczęli od prowadzenia pubu, później uruchomili księgarnię. Cały czas prowadzili również akcje społeczne, organizowali spotkania poświęcone zagadnieniom ideologicznym, a przede wszystkim wszędzie promowali idee „faszyzmu trzeciego millennium”. Wiceprzewodniczący CPI Simone Di Stefano komentując wynik swoich kolegów powiedział m.in.: „Jesteśmy poza schematem. Podział na prawicę i lewicę jest dziś nieaktualny, w dzisiejszych czasach mamy do czynienia z podziałem na globalistów i tych, którzy bronią narodów, tożsamości i granic. Jesteśmy związkiem ludzi, którzy są obecni na ulicach, pomagają włoskim rodzinom ”. Sam Simone Di Stefano już

kilkakrotnie startował z ramienia CasaPound na stanowisko burmistrza wielu miast. W 2016 roku kandydował nawet na burmistrza Rzymu, będąc ostatecznie na szóstym miejscu biorąc pod uwagę ilość głosów. Jest to jak najbardziej pozytywny krok do przodu, w drodze do odrodzenia państwa, ponieważ warto wziąć pod uwagę, że Simone był przed wieloma kandydatami finansowanymi przez duże partie. Do tego warto dodać, że uzyskał więcej głosów niż kandydat partii komunistycznej.

## **Podsumowanie**

Jak możemy zauważyć wierność swoim ideałom, które można nazwać „faszyzmem trzeciego milenium”, a także duża aktywność w swoim działaniu, doprowadza do coraz większego poparcia dla CasaPound we włoskim społeczeństwie, a także do tego, że posiada coraz więcej działaczy i dynamicznie rozwija swoją działalność na całe Włochy. CPI stało się wzorem dla nacjonalistów w całej Europie. Inicjatywy wzorujące się na CasaPound powstają także w Hiszpanii, czy też Francji. Miejmy nadzieję, że doczekamy się również podobnej działalności w Polsce. Przede wszystkim należy jednak pamiętać, że ogromny sukces CPI został poprzedzony latami przygotowań i trudnej walki. Jak mogliśmy zauważyć, CasaPound to nie tylko centra społeczne, kontrkultura i

uliczne demonstracje, lecz przede wszystkim ciężka, codzienna praca na rzecz włoskiego społeczeństwa. I właśnie z konsekwentnej pracy, pięknych idei i walki o odrodzenie państwa, należy brać w pierwszym rzędzie wzór.

Bartłomiej Madej

## Jarosław Ostrogniew - Nacjoniści wobec nadchodzącej fali populizmu



Nad Europą krąży widmo - wzbiera nadchodząca fala - pod zastygłą powierzchnią buzuje gorąca lawa - po ciszy nadciąga burza: w dyskursie publicystycznym pojawiają się kolejne metafory, które mają trafnie opisać sytuację istniejącą we współczesnej Europie. Niezależnie od tego, którą z nich uznamy za najlepiej opisującą rzeczywistość, jedno nie ulega wątpliwości: sytuacja w Europie jest napięta i w najbliższej przyszłości czekają nas ogromne zmiany. Odnosi się to do wszystkich aspektów otaczającej nas rzeczywistości: społecznego, demograficznego, kulturowego, politycznego czy ekonomicznego.

Jak zatem wygląda sytuacja? W całej Europie panuje skostniały system, który nie przystaje do nowej rzeczywistości tak, jak istniejące na początku XX wieku monarchie nie przystawały do rzeczywistości budzącej się



świadomości i wzrastających aspiracji wszystkich europejskich narodów. W całej Europie rządy sprawuje elita polityczno-biznesowo-kulturowa, która jest oderwana od mentalności i codziennego życia rządzonych społeczeństw w równym stopniu, co francuska lub rosyjska arystokracja zaraz przed dwiema wielkimi rewolucjami.

Neoliberalna ekonomia nie jest w stanie spełnić podstawowych aspiracji większości Europejczyków, zwłaszcza młodych, dla których praca na etat, własne mieszkanie, pensja pozwalająca na utrzymanie rodziny, czy nawet podstawowe ubezpieczenie zdrowotne, perspektywa jakiegokolwiek emerytury, wolne weekendy i coroczny urlop, są nieosiągalnymi luksusami, znanymi z opowieści rodziców, czy coraz częściej dziadków. Elita polityczno-biznesowo-kulturowa jest w coraz większym stopniu zamknięta i dołączenie do niej jest równie trudne, o ile nie trudniejsze, niż awans do arystokracji w dawnej Europie. Różnice ekonomiczne między rządzącymi a rządzonymi są gigantyczne i powiększają się z każdym rokiem. Dysproporcje w zarobkach między pracownikami a dyrektorami są w tej chwili większe niż między fabrykantami a robotnikami w okresie wczesnego kapitalizmu.

Wraz z narastaniem różnic ekonomicznych nasila się kulturowa wojna

liberalnej oligarchii przeciw Europejczykom. Rządzący nie realizują nawet podstawowych postulatów ludzi, których rzekomo reprezentują. Większość Europejczyków nie chce masowej imigracji czy agresywnej normalizacji takich zaburzeń seksualnych jak pedofilia czy transseksualizm. Europejczycy są sfrustrowani – większość uważa, że elita czy instytucje ich nie reprezentują. Gniew narasta szczególnie wśród młodych, a szczególnie wśród młodych mężczyzn, którzy stanowili, stanowią i będą stanowić największą siłę wśród wszystkich społeczeństw, a którzy w sferze realnej, ekonomicznej i politycznej, są spychani na margines, natomiast w sferze symbolicznej obarczani są winą za wszelkie zło tego świata.

Frustracja jest tak duża, że gdyby w którymś z europejskich krajów zdeterminowana grupa rewolucjonistów, zaczęła polityków, biznesmenów, czy celebrytów wieszać na latarniach albo ścinać gilotyną, większość społeczeństwa zareagowałaby na to wzruszeniem ramion lub wiatowała patrząc na kolejne toczące się głowy.

Odpowiedzią na utratę zaufania Europejczyków do rządzącej oligarchii, na narastającą frustrację, w świecie polityki jest zjawisko populizmu. Mamy przez to na myśli wszystkie ruchy społeczne i polityczne, których

głównym hasłem jest zmiana panującego porządku politycznego – obalenie oligarchii i przeprowadzenie reform, które poprawią codzienne życie Europejczyków. Oderwanie oligarchii od rzeczywistości świetnie widać w próbie opisanego tego zjawiska przez systemowych polityków, publicystów, czy badaczy życia społecznego – potrafią jedynie powtarzać zaklęcia o populizmie, zakłócaniu porządku, widmach nacjonalizmu, powrocie Hitlera. Jednak tak jak czary szamana przestają działać, gdy ludzie nie wierzą już w magię, tak samo zaklęcia sługusów oligarchów utraciły swą moc, gdy ludzie przestali w nie wierzyć.

Populizm jest na tyle skomplikowanym zjawiskiem, że nie da się go opisać posługując się starymi kategoriami prawicy i lewicy, czy konserwatyzmu i liberalizmu. Tak jak wszystkie dynamiczne ruchy rewolucyjne, jak przedtem rewolucjoniści francuscy, czy w XX wieku socjaliści, bolszewicy, faszyci, narodowi socjaliści – populiści są eklektyczni w zakresie zarówno ideologii jak i strategii. Bo taki też jest światopogląd ludzi, którzy te ruchy tworzą – chcą z jednej strony rozdziału kościoła od państwa i świeckiego życia publicznego, z drugiej chcą bożonarodzeniowych jarmarków i dni wolnych od pracy w święta kościelne, chcą aborcji dostępnej w określonych wypadkach, ale nie chcą promocji promiskuityzmu, nie chcą penalizacji homoseksualizmu, ale nie chcą też małżeństw jednopłciowych i adopcji dzieci przez takie pary, chcą

zachowania własności prywatnej, ale chcą też bardziej sprawiedliwego podziału zysków z pracy, chcą wolności ekonomicznej dla drobnych przedsiębiorców, ale chcą też większej państwowej kontroli nad międzynarodowymi korporacjami. Te żądania są wyrazem potrzeb i aspiracji tak zwanego „zwykłego człowieka” - oparte są na „zdrowym rozsądku”, nie na jakichś gruntownie przemyślanych systemach ideologicznych. To że tego typu żądania są obecnie uznawane za ekstremistyczne, a ich realizacja nie może się odbyć bez zniszczenia istniejącego systemu, pokazuje, jak bardzo system ekonomiczno-polityczno-kulturowy skierowany jest przeciw Europejczykom.

Większość obserwatorów europejskiej sceny politycznej jest zgodna: siła populizmu jest ogromna i *status quo* w Europie nie może być zachowany. Nacjoniści myślący i działający w aspektach zarówno metapolitycznym jak i politycznym muszą przygotowywać się właśnie na tę nadchodzącą zmianę. Zatem, zastanówmy się nad tym, co mogą zrobić nacjoniści teraz, aby zapewnić zwycięstwo nacjonalizmu (albo przynajmniej realizacji części nacjonalistycznych postulatów) w przyszłości.

Tak jak nie da się przypisać populizmu do starych kategorii i podziałów „prawica – lewica”, „konserwatyzm – liberalizm”, tak samo nie da się jednoznacznie powiedzieć, czy jest on nacjonalistyczny. Na pewno populizm jest w jakiejś mierze zbieżny z nacjonalizmem, dlatego też część

obserwatorów określa go mianem „nowego nacjonalizmu”. Jednak już teraz widzimy, że europejski populizm może iść w stronę bardziej liberalną, bardziej globalistyczną, czy lewicową. Dobrym przykładem tej dychotomii jest włoska scena polityczna, gdzie Liga ma pewne punkty stykowe z nacjonalistami, natomiast Ruch Pięciu Gwiazd dryfuje w stronę lewicy (choć stwierdzenie, że Liga jest nacjonalistyczna a Gwiazdy liberalne byłoby zbyt dużym uproszczeniem). Widać to też na przykładzie francuskiego ruchu Żółtych Kamizelek, w którym występuje różne frakcje, między innymi nacjonalistyczna, liberalna, czy anarchistyczna.

Europejski populizm może pójść w różne strony. W naszym interesie jest, aby rozwinął przede wszystkim swoje nacjonalistyczne (choć w tym wypadku lepszym określeniem byłoby narodowo-ludowe) aspekty. Osiągnąć to można poprzez działania zarówno metapolityczne jak i polityczne.

Na poziomie metapolitycznym najważniejsze jest budowanie idei nacjonalistycznej – rozwijanie jej kolejnych elementów składowych, dostosowywanie do bieżącej sytuacji (a raczej – pokazywanie nacjonalistycznych rozwiązań współczesnych problemów) oraz docieranie z ideą nacjonalistyczną do kolejnych osób. Populiści bardzo często bazują ideologicznie jedynie na zdrowym rozsądku – nie jest to ruch mocny intelektualnie, jednak w jego szeregach jest wielu ludzi,

którzy potrzebują dokładniejszej analizy istniejących problemów niż zabawne memy. Zadaniem nacjonalistów jest dotarcie do tych właśnie ludzi. Jednak w momencie, kiedy ktoś zainteresuje się nacjonalizmem, musi od razu dotrzeć do dużej ilości wartościowych materiałów dobrej jakości. Stąd tak ważne jest tworzenie nacjonalistycznej dyskusji o wszystkich najważniejszych problemach społecznych, politycznych, ekonomicznych czy kulturowych, a także dbanie o ich wysoki poziom merytoryczny.

Kolejną ważną umiejętnością jest nawiązywanie dialogu z osobami ze środowiska populistycznego. Przede wszystkim należy rozmawiać z osobami młodymi, z drugiego i trzeciego szeregu. Większość liderów już doszła do granicy swoich możliwości intelektualnych i raczej nie jest w stanie rozwinąć swojego światopoglądu. Natomiast wśród młodych działaczy i sympatyków ruchów populistycznych jest sporo osób otwartych na nowe idee, które są jeszcze na etapie poszukiwań intelektualnych. Istotna jest w tym wypadku umiejętność prowadzenia spokojnej i merytorycznej dyskusji. Populistów łatwo jest wyśmiewać, ich widzenie świata najczęściej jest mocno uproszczone, oparte na kilku sloganach zapamiętanych z „orających filmików”. Ale trzeba wykazać się cierpliwością, poprzez spokojną i długą dyskusję można przekonać do naszej idei kolejne osoby. Należy też odejść od sekciarskiego myślenia – albo zgadzasz się z nami w stu procentach, albo jesteś naszym wrogiem.

Populiści w naturalny sposób już przejęli kilka nacjonalistycznych idei (na przykład sprzeciw wobec masowej imigracji), w przyszłości mogą przejąć kolejne.

Populiści często mają słuszne poglądy, ale są to poglądy płytkie, pozbawione rzetelnego uzasadnienia i głębszego zrozumienia problemu. To stanowi kolejne zadanie metapolityczne nacjonalistów – pokazywać populistom rzeczywiste przyczyny istniejących problemów oraz zapewniać intelektualne zaplecze dla ich rozwiązania. W przypadku problemu masowej imigracji – należy pokazywać, że różnice kulturowe mają podłoże etniczne i dlatego asymilacja imigrantów jest zarówno niemożliwa jak i niepożądana; należy udowodniać, że elita, która sprowadza imigrantów do Europy, związana jest z pewną konkretną mniejszością i realizuje jej interes etniczny; przypominać, że niemożliwe jest rozwiązanie problemu imigracji bez odrzucenia liberalnych dogmatów zarówno ekonomicznych jak i antropologicznych. Mówiąc prościej – szukającym odpowiedzi populistom należy polecić lekturę „Kultury krytyki” i „Bell Curve”.

W obecnym liberalnym porządku lewica stworzyła think tanki, których zadaniem (drugim - zaraz po zapewnieniu prezesom fundacji dochodu) jest przesuwanie istniejącego paradygmatu metapolitycznego w lewo. Zadaniem nacjonalistów jest przeciąganie populistycznego (a więc

przyszłego panującego) paradygmatu metapolitycznego w stronę nacjonalizmu.

Co zatem z aspektem politycznym? Jeżeli politykę rozumiemy jako działania fizyczne, czy inaczej mówiąc – akcje uliczne bądź pracę w ramach szeroko rozumianych instytucji politycznych, nacjonaści mogą i powinni współpracować z populistami również na tym poziomie.

Oczywiście do tego niezbędne jest istnienie z jednej strony dobrze zorganizowanych inicjatyw czy grup nacjonalistycznych, z drugiej podjęcie działalności ulicznej przez samych populistów. Widzimy, że w krajach, w których taka sytuacja miała lub ma obecnie miejsce, nacjonaści mogą osiągnąć sukces. Pierwszym przykładem jest Ukraina, gdzie nacjonaści okazali się jednym z ważniejszych elementów najpierw walki na Majdanie, a następnie wojny przeciw separatystom, co umożliwiło im wejście do polityki, zdobycie pewnego poparcia społecznego oraz rozwinięcie wielu nacjonalistycznych inicjatyw.

Oczywiście ukraińscy nacjonaści nie przejęli władzy w kraju, ale ich ruch po Majdanie zdecydowanie się rozwinął zarówno w aspekcie metapolitycznym jak i politycznym. Z kolei we Francji nacjonaści (pomimo mobilizacji wszystkich sił systemu - policji, polityków, sądów, dziennikarzy, anarchistów i imigrantów – przeciwko nim) aktywnie uczestniczą w działalności Żółtych Kamizelek. Jakie efekty to przyniesie – zobaczymy w przyszłości. W perspektywie polskiego nacjonalizmu



pokazuje to, że warto jest tworzyć grupy nacjonalistyczne w realnym świecie – na razie skupiać się na rozwoju intelektualnym i fizycznym, zdobywać doświadczenie poprzez wspieranie naszych towarzyszy w krajach, w których takie działania mają już miejsce, a następnie wyczekiwać właściwego momentu w naszym kraju.

Na koniec tych rozważań warto poruszyć kwestie największych szans i największych zagrożeń dla nacjonalizmu w aspekcie nadchodzącej fali populizmu. Przedstawiciele systemu zaczęli dostrzegać zagrożenie ze strony populizmu. Większość ich działań sprowadza się do rzucania kolejnych ochłapów z pańskiego stołu działaczom organizacji pozarządowych w postaci grantów na kolejne inicjatywy, które nie docierają do nikogo. Jednak pojawiły się dwie formy działań, które rzeczywiście mogą zaszkodzić zarówno populistom jak i nacjonalistom: zniszczenie populizmu oraz przejęcie jego postulatów przez oligarchię.

Próby zniszczenia populizmu najlepiej widać we Francji, gdzie pojawiły się antysystemowe działania uliczne. Oprócz zaangażowania tradycyjnych agentów systemu (policji, sądów czy dziennikarzy) przeciw Żółtym Kamizelkom, nastąpiła mobilizacja rezerwowej armii kapitału – imigrantów spoza Europy. Ważną rolę pełnią tutaj anarchiści, którzy mają związki z jednej strony z państwem (poprzez powiązania z finansowanymi przez rząd organizacjami pozarządowymi) z drugiej z

imigrantami (poprzez powiązania z handlem narkotykami). Od momentu pojawienia się z jednej strony lewicowej oligarchii (której objawami są na przykład wsparcie udzielane przez państwo i międzynarodowe korporacje marszom równości czy usuwanie z mediów społecznościowych treści antysystemowych) a z drugiej europejskiego populizmu, dawni antyglobaliści nagle pokochali jeden światowy rząd, który w końcu popiera część ich postulatów. Anarchiści zgodnie ze swoją tradycją stanęli po stronie sił, które dążą do zwiększenia władzy państwa nad obywatelami i razem z imigrantami usiłują skierować protesty Żółtych Kamizelek w stronę atakowania nacjonalistów, rzucania śmietnikami w chodnik i kradzieży – tak aby siły policyjne mogły łatwiej je rozbić, a system pozostał nienaruszony.

Wbrew pozorom o wiele bardziej niebezpieczną jest druga strategia – przejęcie części postulatów populistycznych przez system. Oznacza to zmianę części programu obozu rządzącego i dopuszczenie części populistów do władzy w zamian za złagodzenie postulatów oraz niedopuszczenie do realizacji programu nacjonalistycznego. Oznacza to mniej więcej tyle, że któraś z głównych partii obiecuje zmniejszenie (ale nie likwidację) masowej imigracji, trochę haseł o asymilacji imigrantów, tworzy nowe świadczenie socjalne – a reszta pozostaje po staremu. Efekt jest ten sam – imigranci wciąż napływają, ludzie dalej tkwią w biedzie, a rządzący wciąż rządzą. Jednak w tym wariantcie społeczeństwo zostaje

uśpione, a populiści zneutralizowany. Myślę, że czytelnicy łatwo domyślą się, w którym kraju ten wariant jest obecnie realizowany.

Co stanowi największą szansę dla nacjonalistów? Sytuacja, w której populiści z jednej strony czynią kolejne kroki w swojej walce z systemem, a z drugiej zaczynają współpracować z nacjonalistami. Wielu populistów wciąż wierzy, że nacjonalizm to zło, a jeśli tylko zaczną publicznie od nacjonalistów się odcinać, czy wręcz ich zwalczać, znajdą poklask liberalnej elity i łatwiej będzie im zrealizować swoje postulaty. Oczywiście są w błędzie – realizacja populistycznych postulatów możliwe jest jedynie poprzez likwidację liberalnej elity. Jednak ten kordon sanitarny wokół nacjonalistów w wielu miejscach już zaczyna pękać. Jest to ogromna szansa dla przyszłego zwycięstwa naszej idei.

Zatem co należy robić? Rozwijać ideę nacjonalistyczną, przedstawiać nacjonalistyczne rozwiązania istotnych problemów, propagować naszą ideę wśród populistów, organizować się – i czekać na właściwy moment.

Jarosław Ostrogniew

# Kacper Sikora Relevart - Recenzja Horytnica "Szlakiem Przelanej Krwi" (2018)



Horytnica to jeden z najbardziej rozpoznawalnych zespołów polskiej sceny muzyki tożsamościowej. Znowu po 3 latach przerwy wydali kolejny swój album, tym razem zatytułowany „Szlakiem przelanej krwi”. Jak pisałem w recenzji płyty „Pod znakiem miecza” zespół bardzo wysoko podniósł poprzeczkę. Zatem zaczynamy.

„Pogoń szlakiem ognia (Prolog)” rozpoczyna się bardzo spokojnie, wręcz z istic hiszpańskim wstępem gitarowym, potem już tak spokojnie jednak nie jest. Kompozycja *stricte* instrumentalna, szczególnie uwagę zwracają wirtuozerskie popisy gitarzysty.

„Krew płynie po szablach” po samym tytule pokazuje, że jest utworem o boju za ojczyznę. Chyba nieważne z jakiego okresu historycznego jest żołnierz, ważne żeby nie zapominał o swoim oddaniu za kraj. Choć akcent położony jest tutaj akurat na husarię. Pod względem muzycznym niestety jest bardzo przeciętnie - moje oczekiwania nie zostały spełnione.

„Płowce 1331” to oczywiście historia legendarnym boju Polaków, stoczonego przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu, a konkretnie zakonowi niemieckiemu (Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie). Ciekawym rozwiązaniem, które przykuwa uwagę jest tutaj zastosowanie zarówno riffów thrashowych jak heavy metalowych.

„Polska Walcząca” to utwór o bardzo ważnym symbolu, rysowanym przez członków ruchu oporu w trakcie II Wojny Światowej. Szkoda tylko że, tu też muzycznie rewelacji nie ma. Choć zmiany temp i fragmenty z głośników są ciekawym zabiegiem.

W „Pod Wiatr” zaczyna się coś dziać, to naprawdę dobre nawiązanie do ostatniego albumu. Tu riffy są naprawdę dobrze brzmiące. Sama kompozycja nawiązuje do oporu, a konkretnie do wszystkich powstań. Jest lepiej, oby tak dalej.

„Chocim 1621” to oczywiście przedstawienie jednego z naszych triumfów husarii, tylko jak na taką treść to za mało tu dynamiki. Choć słyhać nawiązania do „Skrzydła Chwały” z płyty „Pod znakiem miecza”. Także ten utwór ciężko uznać za dobry i całkowicie udany.

Utwór „Wewelberg” nakreśla dzieje Grupy Wewelberga, która działa w trakcie III Powstania Śląskiego. Tu muzyka doskonale przeplata się z treścią przekazu. „Wizna” to znowu kolejna bitwa, tym razem w Kampanii Wrześniowej z 1939 roku. „Dywizjon 303” to znowu pieśń o naszych bohaterach niebios, którzy nie tylko uratowali Anglię, ale i w zamian zostali zdradzeni przez Aliantów. Jeśli będę do tej płyty kiedyś wracał, to będzie to ten utwór.

„Lis-Kula” to opowieść o jednym z dość niedocenianych legionistów i wojskowych, a dokładnie o Leopoldzie Lis-Kuli.

„Uskok” to jedyna ballada na płycie. Dokładnie o żołnierzu wyklętym Zdzisławie Brońskim ps. „Uskok”. Jeśli chodzi o sam klimat to trochę go brakuje, nawet wokół kobiecy go nie dostarcza. Klimat to miała kompozycja „Stary Wiarus”.

Na koniec tradycyjny epilog w postaci „Wiatr dziejów (Epilog)”. Nowością jest na nim jest sam fortepian.

Przechodząc do sedna. Powiem szczerze, że jestem rozczarowany. Z dziesięciu utworów, nie biorąc pod uwagę prologu i epilogu, to tylko dwa może kiedyś sobie odpalę - jak najdzie mnie taka ochota. Mówię tu o utworach „Wewelberg” i „Dywizjon 303”. Bardzo dobrze, że istnieje zespół Horytnica, opowiada o naszej polskiej historii. Sławią osoby czy wydarzenia, o których nawet nacjonaści czy patrioci zapominają. Lecz jednak za pisanymi tekstami, powinno stać odpowiednie muzyczne tło. Na tej płycie ono jest nijakie, gdyż nie ma żadnych innowacji, a prawie wszystkie gitarowe atuty, oprócz wyżej wymienionych przeze mnie wyjątków (Wewelberg oraz Dywizjon 303), do których będę wracał, zawarta jest w pierwszym instrumentalnym prologu. Ciekawą sprawą jest też fakt, iż zespół, bądź raczej projekt, nie wykonał żadnego koncertu, choć był czas kiedy był wręcz o to proszony. Tak czy inaczej jest to najslabsza płyta w dorobku Horytnicy. Takie jest moje zdanie i nie zamierzam go zmieniać, tym bardziej iż, jestem ich fanem od samego początku ich istnienia. Przez to moje rozczarowanie jest jeszcze większe.

Kacper Sikora “Relevant”

Blog Relevant:

[www.relevant.com.pl/](http://www.relevant.com.pl/)

# Wojciech Titz - Uspołecnić przemysł



Nacjonalizm jak wszyscy wiemy to idea, która opiera się na dbaniu o kolektyw jakim jest naród. Nasza walka jest walką o dobro ogółu narodu. Odrzucamy indywidualne zachcianki, które oznaczają najczęściej stworzenie z drugiego człowieka niewolnika kapitału. Odrzucamy cały liberalizm i jego wszystkie zgniłe moralnie postulatory. W zamian proponujemy zmiany, które faktycznie uwolnią jednostki pracowników a co za tym idzie uwolnią cały naród.

Hegel pisał: „Sprawiedliwość musi stać się obyczajem, musi wejść w zwyczaj, rzeczywista działalność ludzka musi się stać działaniem rozumnym, państwo musi mieć rozumną organizację, a ta dopiero czyni wolę jednostek wolą rzeczywiście sprawiedliwą.”

Z cytatu możemy zauważyć celne spostrzeżenia, jakim jest postulowanie wszczepienia do ludzkiej mentalności sprawiedliwości i świadomości działań.



Nasza idea postuluje sprawiedliwość społeczną, a co za tym idzie oddanie środków produkcji narodowi. Powinniśmy jednak odrzucić mityczną nacjonalizację przemysłu, jako przekazanie środków produkcji kolektywowi, ponieważ jak pokazuje historia między innymi naszej ojczyzny w latach 45-89 taka forma "uspołecznienia" najczęściej kończyła się zniewoleniem robotnika i jego jak największą eksploatacją na rzecz elit i systemu.

Złotym środkiem w moim odczuciu na wszelkie problemy, jest faktyczne przekazanie środków produkcji społeczności, które zamiast będąc niewolnikami systemu staje się realną podporą państwa. Robotnik wolny wiedzący, że nie czuwa nad jego głową ZOMOwska pałka lub głodowe stawki, jest bardziej zmotywowany i świadomy tego, że pracuje faktycznie dla narodu.

Kolektywistyczne zarządzanie danym zakładem jest dużo lepsze niż zostawianie zarządzania państwu lub jednej jednostce. W końcu to oczywiste, że ani bogaty kapitalista ani urzędnik nie są świadomi potrzeb robotników z danego zakładu pracy.

W tej perspektywie logiczne jest, że takie kolektywy pracownicze łączyłyby się z innymi, tworząc spółdzielnie, które podczas zjazdu poprzez demokratyczne głosowanie wybrałyby przedstawiciela, którego zadaniem byłoby dbanie o prawa pracownicze i zaspokajanie przez państwo

określonych potrzeb danego zakładu, jeśli takie by posiadał. Oczywiście taki przedstawiciel mógłby być od razu odsunięty od funkcji w przypadku nie wykonania swoich zadań. Dobrym przykładem na działanie takiego systemu może być sposób działania szpitali wśród zapatystów. Oczywiście nie odrzucajmy hierarchii zawodowej, która jest czymś naturalnym i potrzebnym. Należy jednak pamiętać o tym, że jesteśmy nacjonalistami i każdy Polak jest dla nas tak samo wart i nie możemy doprowadzić do sytuacji, która już miała miejsce w PRLu, gdzie lepiej byli traktowani „partyjni”.

Uspołeczenie środków produkcji wielu ludzi kwituje śmiechem, jednak w moim odczuciu powinniśmy to traktować jako jedyną prawdziwą alternatywę dla zniewolonego narodu. Dopiero gdy ostatni robotnik będzie wolny, wolne będzie nasze państwo.

Robotnicy nie mogą być niczyją własnością, ponieważ jednostki razem tworzą kolektyw, który jest częścią naszego narodu, dlatego moim zdaniem kolektywy pracownicze połączone w spółdzielnie współpracujące z państwem stawiają robotnika w pozycji faktycznego wolnego człowieka.

Oczywiście czytając cały tekst można zadać sobie pytania skąd brałaby się pensja dla pracowników?

Pensja dla wszystkich pracowników byłaby adekwatna do wykonanej pracy.

Kolektywy pracownicze walczyłyby na zasadach zdrowej konkurencji współpracując z sobą, jak dobrze wiemy pewnych rzeczy nie możemy negocjować. Popyt i podaż muszą być generowane naturalnie przez ogół, nie przez planistę jak to krzyczą zwolennicy nacjonalizacji państwowej. W gospodarce centropłanowanej wygrywa firma, która jak najbardziej zminimalizuje koszty produkcji, w systemie który my proponujemy wygra produkt najlepszy i najbardziej dostosowany do potrzeb narodu.

Ludzie nie są jednostkami ułomnymi, nie potrzebujemy słów urzędnika, który będzie nam mówił co i kiedy potrzebujemy bo to najlepiej sami definiujemy. Powinniśmy dążyć do demokracji partycypacyjnej, aby to właśnie robotnik mógł decydować o swojej okolicy. Hegel pisał że państwo jest urzeczywistnieniem wolności narodu, jednak naród nigdy nie będzie wolny gdy będzie sługami kasty urzędniczej, która będzie mu nakazywać co ma robić i kiedy, to samo tyczy się sprawy kapitalizmu gdzie jednostka rządzi całym kolektywem robotniczym. To kolektyw ma decydować co się wokół niego dzieje, tylko wtedy będzie faktycznie wolny. Władza ma zaspokajać potrzeby ogółu, nigdy na odwrót.

Pamiętajmy o tym że nacjonalizm nie jest ideą ludzi w garniturach, spędzających czas w telewizji i 5 gwiazdkowych hotelach. Jesteśmy

głosem narodu, narodu wyzyskiwanego przez kapitalizm i niszczonego przez liberalizm. Nie jesteśmy ludźmi którzy idą na układy z systemem, bawiąc się w jakieś śmieszne wybory. Przedstawiamy propozycje zmian, działamy aktywnie w swoich miastach oraz zmieniamy mentalność ludzi. Reszta przyjdzie sama, promujmy kolektywne działanie oraz zawiązywanie lokalnych więzi, ponieważ to one zespalają naród.

**Razem po lepsze jutro !**

Wojciech Titz

## Filip Waligórski - Nacjonalisto działaj lokalnie i realnie!



Działalność szeroko pojętego polskiego środowiska narodowego/nacjonalistycznego dotycząca kwestii lokalnych znajduje się na naprawdę godnym pożałowania poziomie, poza kilkoma aktywistami realnie zajmującymi się sprawami lokalnymi, których policzyć można na palcach jednej ręki, a także kilkoma akcjami na przestrzeni ostatnich lat ( protest przeciwko trucicielom Warty w Poznaniu a także kilka kampanii ruchu Szturmowego w Gdańsku). W kwestiach lokalnych nacjonaści nie robią nic. Wynika to z różnych przyczyn, nie oszukujmy się ale ambicje części ludzi wchodzących w skład naszego ruchu kończą się tylko i wyłącznie na negacji i krytyce obecnego stanu rzeczy. Inna grupa osób ( ta najbardziej usprawiedliwiona) poświęca się po prostu innym różnego rodzaju projektom. Jest jednak jeszcze jedna bardzo szeroka grupa nacjonalistów/narodowców, grupa

obejmująca zarówno szeregowych aktywistów jak i rozpoznawalnych w Polsce „narodowych celebrytów”, jej przedstawiciel to człowiek „światły” o „szerokich horyzontach” rozkładający na czynniki pierwsze ogromne konflikty geopolityczne, rozległe zmiany gospodarcze i kulturowe. Analiz tych dokonuje on potykając się o dziury we własnej ulicy, w oburzeniu czekając na autobus kursujący co kilkadziesiąt minut, czy pokasłując od wyjątkowo dużego wskaźnika zawartości smogu w miejskim powietrzu. Nie przyjdzie mu jednak nigdy do głowy, że chodnik w którym jest dziura mógł by zostać naprawiony, autobus kursować częściej, a ilość smogu zdecydowanie obniżona. On nie ma czasu na takie błahostki, musi przecież dywagować na temat sojuszy i reform, których nigdy nie wprowadzi w życie.

Tacy ludzie to prawdziwa plaga tego ruchu, zarówno młodzi marzyciele, rozmyślający nad tym jakim to ministerstwem kierować będą w Wielkiej Polsce, jak i wszelkiego rodzaju pseudonarodowi politycy nie posiadający żadnego doświadczenia, ale dążący zaciekle do władzy zdradzając ideę na lewo i prawo. Są niczym więcej jak zwykłą plagą, którą w przypadku pierwszego przykładu trzeba leczyć uświadamianiem i wskazywaniem właściwych dróg efektywnej pracy dla wspólnoty narodowej, podczas gdy od tych drugich zdecydowanie należy trzymać się z dala i nie marnować swojego czasu na budowę ich snu o Wielkiej Polsce (liberalnej) Kończąc już jednak krytykanctwo (które krytykuję kilka linijek wcześniej)

należy odpowiedzieć na pytanie czym w takim razie powinni zajmować się Polscy nacjonaści, skoro nie marzycielstwem i zabawą w wielką politykę. Odpowiedzi na to pytanie w miesięczniku „Szturm” było już kilka, ja chciałbym wskazać na bardzo szeroko rozumianą działalność lokalną.

O jaką dokładnie działalność mi chodzi? Postaram się rozwinąć. Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież zdecydowana większość akcji podejmowanych przez nacjonalistów ma charakter lokalny itd. Owszem, ale są to w większości akcje poruszające tematy ogólnopolskie, brakuje akcji skupiających się na lokalnych problemach.

Tak więc pierwsza rzecz którą możecie zrobić to akcje informacyjne-  
miasto notuje potężne wartości smogu w powietrzu? Zróbcie ulotki, porzucacie je po skrzynkach w blokowiskach, porzucacie je na ulicach przy okazji dokonując np. happeningu z użyciem masek gazowych! Do waszych rzek lub zbiorników wodnych zlewa się toksyczne odpady? Zorganizujcie najlepiej przy współpracy z jakąś grupą obywateli pikietę protestacyjną pod urzędem miejskim!

Wspierajcie swoją lokalną społeczność, tak jak wy bądź wasza ekipa tylko jesteście w stanie, oddawajcie ze znajomymi krew w stacjach krwiodawstwa, sprzątajcie równomiernie zaśmiecone w całej Polsce lasy, organizujcie zbiórki produktów dla domów dziecka czy miejskich schronisk dla zwierząt, organizujcie korepetycje dla dzieci z biedniejszych

rodzin, jeśli trenujesz bardziej profesjonalnie sporty walki organizuj dla lokalnej młodzieży nieodpłatne treningi, pamiętaj o bohaterach swojej lokalnej wspólnoty sprzątaj ich groby, pamiętaj o nich i na nich się wzoruj.

To wszystko możesz zrobić już dziś i nie jest tajemnicą że praktycznie każda wymieniona przez mnie aktywność miała (często wielokrotnie) miejsce, jednak na tym nie kończą się możliwości działalności lokalnej, można wręcz rzecz że dopiero się zaczynają.

Zaprańnij pracować dla swojej lokalnej wspólnoty, uczęszczaj na zebrania rady miejskiej, a także różnego rodzaju spotkania i konferencje poświęcone kwestiom rozwoju twojego miasta. Jeśli mieszkasz w aglomeracji, poznawaj dzielnice których wcześniej nie miałeś okazji odwiedzić, zwiedzaj okoliczne wsie, miasteczka, rozszerzaj wiedzę na temat lokalnej kultury. Podejmuj się tego wszystkiego, co pozwoli Ci w przyszłości być skutecznym aktywistą miejskim. Właśnie tak: aktywistą miejskim!

Dlaczego każdemu w Polsce z aktywistą miejskim kojarzy się Jan Śpiewak? Dlatego bo jest skuteczny i zajmuje się rzeczami pożytecznymi! Lewa strona jest wszędzie tam, gdzie być powinniśmy my! Potrzebujemy nacjonalistycznych Janów Śpiewaków. A także nacjonalistycznych Piotrów Ikonowiczów, którzy dokonując blokad eksmisji staną się symbolem oporu przeciwko władzy, deweloperom i niesprawiedliwości



społecznej!

Gdy wdrożycie się już w miejski klimat, kolejnym krokiem musi być zwanie przez was szyków i legalizacja działalności, założcie stowarzyszenie zajmujące się sprawami lokalnymi, dzięki niemu będzie wam o wiele łatwiej załatwiać wiele spraw. Legalizacja nie jest trudna ani specjalnie uciążliwa, podobnie jak samo prowadzenie takowego stowarzyszenia, na wejście potrzebujecie 7 członków założycieli no i to w sumie najważniejsze czego potrzebujecie bo reszta kwestii pójdzie z górki. Jeśli już założycie stowarzyszenie to działajcie! Jest jakiś problem na twoim osiedlu to piszesz wniosek do urzędu miejskiego lub zgłaszasz się do odpowiedniego radnego o jego rozwiązanie, macie pomysł na fajną inicjatywę, która spodoba się mieszkańcom miasta? Również możecie zgłosić taki wniosek. Bierzcie udział w konsultacjach społecznych, wielu radnych miejskich organizuje spotkania z mieszkańcami na których możecie zgłosić wszelkiego rodzaju pomysły bądź problemy. Nie chcę tworzyć tu jakiegoś cukierkowego obrazu polskiego samorządu, jednak nie zamierzam też ukrywać że w jego ramach jest wiele możliwości wpłynięcia na „własne podwórko” a moim zdaniem jedną z najciekawszych jeśli nie najciekawszą, są budżety partycypacyjne/obywatelskie.

Jest to niewątpliwie jeden z najlepszych elementów demokracji bezpośredniej funkcjonujący w obecnym systemie, w Polsce wdrożony on

był w kilkunastu miastach, jednak w ustawie z 2018 roku zapisano obowiązek rozszerzenia budżetu obywatelskiego na wszystkie miasta na prawach powiatu. Ustawa wprowadziła także kilka innych przepisów zdecydowanie korzystnych dla obywateli - do tej pory status budżetu obywatelskiego miał charakter wyłącznie opiniodawczy, władze gminy nie były więc bezpośrednio zobowiązane do realizacji zgłoszonych projektów, po zmianie przepisów projekty przegłosowane w ramach budżetu obywatelskiego nie będą mogły zostać usunięte z uchwały rady gminy, ani istotnie zmienione. Wprowadzono także minimalną wysokość środków przeznaczoną na projekty która wynosić ma co najmniej 0,5% wydatków gminy. Projekt może złożyć każdy mieszkaniec gminy. Tak - również wy! I nie musi to być pomnik Romana Dmowskiego, ale cokolwiek co uważacie za przydatne w Waszym mieście.

Myślicie, że to koniec możliwości? A niby dlaczego? Skoro już zostaliście aktywistami miejskimi, realnie działacie dla swojej społeczności i jesteście nazwijmy to „szanowanymi obywatelami” to wtedy i tylko wtedy powinniście startować w wyborach samorządowych, i przejmować kontrolę nad swoimi miastami bezpośrednio. Nie jest to moim zdaniem żaden temat tabu i normalne zachodnie środowiska nacjonalistyczne od lat stosują taktykę, którą opisuję tutaj od początku, a jej naturalnym zwieńczeniem jest władza, władza nie dla władzy (w dodatku w samorządzie dość mocno ograniczonej) ale po to by realizować interesy

narodu a ściślej mówiąc tej części narodu, z którą na co dzień obcujecie, chodzicie tymi samymi ulicami i kupujecie w tych samych sklepach.

Każdemu młodemu aktywiście który wierzy jeszcze w magiczne historie narodowych klaunów o przejmowaniu władzy, polecam staranie się właśnie o taką władzę, po to żeby być blisko obywateli i spełniać ich postulaty, a nie chować się przed nimi w sejmowych kuluarach i udawać że reprezentuje się ich interesy!

Nacjonalisto, działaj lokalnie i realnie!

Filip Waligórski

# Michał Walkowski - Podziemne mądrości. Refleksje o arystokracji ducha I



Tekst ten ma być przyczynkiem do zastanowienia się nad postulatem arystokracji ducha, który zawiera się w obrębie szturmowego nacjonalizmu. Zamierzam zbadać tę ideę z różnych jej stron. Rozpocznę dość nietypowo, bo pierwszy z serii tekstów będzie dotyczył tajnych kodeksów etycznych. Często bowiem to, co uznajemy za tajemne, czy zwyczajnie niedostępne dla śmiertelnika, wiążemy ze spiskami, a niekiedy również z tzw. szurią. Tymczasem trwałość wielu środowisk politycznych oraz przede wszystkim przestępczych (a na nich mam zamiar się skupić) na przestrzeni lat jest pieczętowana właśnie przez grupy elitarne, które nadają ton i kreują kodeksy etyczne członkom niższego szczebla. Najczęściej te kodeksy nie powstają na zasadzie burzy mózgów, z niebytu, a są swoistą emanacją lub przystosowaniem tradycji danej społeczności do realiów quasi-prawnych. To rzecz jasna tylko spekulacje, ale mają one swoje uzasadnienie, ponieważ nie ma lepszego sposobu na trwałość danego prawa niż zakorzenienie go w prawie natury

i tradycji, co widać właśnie na przykładach struktur przestępczych, które przywołam.

Pierwszym z przykładów będzie oczywiście legendarna Cosa Nostra i jej młodsze wytwory, które w znacznej mierze bazują na jej kodeksie etycznym. Jak zapewne większość czytelników wie – mowa oczywiście o mafii sycylijskiej. No właśnie. Tutaj należy zaznaczyć, że Cosa Nostra to mafia wywodząca się bezpośrednio z Sycylii, a nie z innego regionu, czy z całych Włoch. Dlaczego to takie ważne? Przede wszystkim ze względu na to, że na terenie Italii działały także inne ugrupowania przestępcze, które miały jednak zgoła odmienny charakter – były zazwyczaj federacjami luźno powiązanych ze sobą struktur i nie posiadały wyraźnego lidera. To co wyróżniało więc Cosa Nostrę na ich tle, to głównie instytucja *capo di tutti capi* (szefa wszystkich szefów) oraz – co powinno nas interesować bardziej – fakt, że ta persona mogła dyktować reguły rządzące mafią. Ciężko powiedzieć, czy to któryś z „ojców chrzestnych” razem ze swoim określonym, zamkniętym kręgiem doradców w ramach swej przeczności i pragmatyzmu ułożyli kodeks najbardziej popularnej organizacji półświatka włoskiego, czy raczej z racji bycia Sycylijczykami, niejako naturalnie „czuli” oni zasady w nim zawarte i dopiero z czasem zdecydowali się na ich skodyfikowanie, a później również spisanie. Przychyłałbym się do tej drugiej opcji. Warto byłoby przedstawić wreszcie niektóre z zasad, o których już tyle zostało napisane. Oto dziesięć z nich:

Nie spotykaj się w cztery oczy z członkiem innego klanu. Musi być świadek.

Nie pożądam żony przyjaciół.

Nie wchodź w konszachty z glinami.

Nie chodź po knajpach i klubach, nie pij i nie graj w karty.

Musisz być na zawołanie, jeśli potrzebuje cię cosa nostra. Nawet gdy żona rodzi.

Przestrzegaj kategorycznie umówionych spotkań.

Szanuj żonę swoją.

Pytany przez bossa zawsze mów prawdę.

Nie przywłaszczaj pieniędzy przyjaciół i innych klanów.

Do cosa nostry nie ma wstępu:

a) posiadający w rodzinie członka organów ścigania,

b) kto zdradza żonę lub ktoś, kogo zdradza żona,

c) kto zachowuje się fatalnie i nie przestrzega wartości moralnych.

Jest to zbiór reguł, które stanowią jedynie urywek całości kodeksu Cosa Nostry, ale niewątpliwie wiele z nich można śmiało uznać za uniwersalne i stosowalne w wielu innych organizacjach opartych o płęć męską, które mają aspiracje na posiadanie wpływów społecznych.

Drugim przykładem organizacji przestępczej, która może być w pewnej mierze wzorem, czy źródłem inspiracji w zakresie funkcjonowania w jej obrębie wewnętrznego kodeksu, jest japońska Yakuza. To, co można o niej powiedzieć w pozytywnym kontekście, zawiera się przede wszystkim w jej inspiracjach z kultury samurajskiej i oparciu własnych zasad na kodeksie bushido. Przytoczyć można chociażby pogardę dla śmierci, którą wyraża między innymi wciąż obecna tradycja honorowych samobójstw. Innym przykładem jest obcinanie palców tym, którzy stracili twarz w organizacji. W Japonii samurajów ta tradycja była stosowana z podobnych pobudek, a akt ten miał utrudniać trzymanie miecza. Yakuza wytworzyła też własny dialekt, który jest w znacznej mierze niezrozumiały dla ludzi spoza struktur, co może przypominać samurajskie przekonanie o własnej elitarności.

W ramach podsumowania pragnę zachęcić do refleksji nad tym, czy tego rodzaju przełożenia historycznych kodeksów, które stanowią niekiedy fundamentalne wręcz elementy tradycji w obrębie mitów twórczych danych narodów (samurajowie) lub w obrębie realnej tkanki społecznej

(Sycylijscy), są w ogóle zasadne i czy mogłyby być potencjalną, ważną składową organizacji nacjonalistycznych. Swoją perspektywę co prawda już przedstawiłem, ale będę ją na pewno rozwijał w kolejnych tekstach tej serii.

Michał Walkowski



## Wywiad z Lunikoffem z Landsera



**Michael Regener** (ur. 10 maja 1965 w Berlinie Wschodnim) jest byłym piosenkarzem grupy muzycznej Landser. Zespół ten został sklasyfikowany przez Federalny Sąd Najwyższy ze względu na charakter dystrybucji płyt CD w połączeniu z podżeganiem treści jako organizacja przestępcza. Znany jest pod pseudonimem Lunikoff (wywodzącym się z marki wódki DDR). W chwili obecnej jest wokalistą zespołu Die Lunikoff Conspiracy.

**Michael jesteś niekwestionowaną gwiazdą muzyki RAC w Niemczech. Jak się z tym się czujesz ?**

**Michael:** Ojej, zacząłeś świetnie! Ja nie czuję się gwiazdą. Sporą popularność zawdzięczam w dużej części podżegaczom z mediów. Oni sami wyczarowali ze mnie nazistowskiego potwora. A ja po prostu śpiewam tylko to, co myślę!

**Za swoją muzykę byłeś wielokrotnie represjonowany przez władze niemieckie. Możesz opowiedzieć czy nadal trwają represje wobec ciebie i jak wyglądają?**

**Michael:** 40 Hitów - 40 miesięcy odsiadki. To było tak śmieszne, że cieszyłem się, że nie śpiewałem jak Rolling's Stones! Od zwolnienia mnie z więzienia przed 11 laty dostawałem sporą ilość pozwów i zgłoszeń do prokuratury od „dobrych demokratów”, ale wszystkie oskarżenia muszą przejść przez długą drogę prawną. Także uważam co robię i słucham się rad adwokatów.

**Mimo tego wszystkiego się nie poddałeś, nadal tworzysz i koncertujesz. Kto Cię wspierał w trudnych czasach i nadal to robi ?**

**Michael:** Podczas ciężkiego czasu spędzonego w izolowanym więzieniu o podwyższonym rygorze Stuttgart - Stammheim (tam był trzymany RAF w trakcie i po procesie - przypis tłum.) dostawałem niewyobrażalne poparcie i otuchę z Niemiec i ze świata. Z prawie każdego kraju, z całego białego świata dostawałem listy. Ale przede wszystkim moje otoczenie, towarzysze walki robili wszystko co tylko możliwe by mi pomóc.

**Duża część twojej twórczości jest na indeksie (zakazana). Jak się do tego odnosisz?**

**Michael:** Zakazy i indeksowanie twórczości pokazuje tylko słabość obecnych państw. Bo przecież kiedy prawicowy rock będzie „głupi i słaby”, to oni przecież nie muszą przeciw niemu w takim stopniu walczyć, bo nie jest groźny. Oni nie mają przeciwko nam żadnych sensownych argumentów.

**W Polsce masz wielu fanów, ale cieniem na twoją popularność kładzie się wspomnienie jednego utworu: „Polacken tango”.**

**Możesz opowiedzieć jak doszło do jego powstania?**

**Michael:** To była długa droga od szowinizmu do Białego Aktywizmu. Te „Tango” powstało w 1997 roku spontanicznie przy czytaniu zina RAC pt „Atak nienawiści nr 7”. Był tam wywiad z polskim Skinheadem - Łukaszem. Obok była fotografia Łukasza na tle wojennej flagi Rzeszy z 1939 roku i do tego podpis „Śląsk, Pomorze to polska ziemia”.

Zin poleciał w ką i stwierdziłem, że za to powstanie piosenka...

3 z 4 moich dziadków i babć pochodzi z niemieckiego wschodu! Ja sam nie mogę się w tym obecnym *status quo* odnaleźć. Jednakże trzeba się w tej gorzkiej rzeczywistości odnaleźć i przejrzeć prawdzie w oczy: co zostałyby przez reżim Merkel zrobione z niemieckim Śląskiem i Pomorzem? Zostałyby zasiedlone przez miliony uchodźców. Stan obecnej Europy wymaga zostawienia konfliktów granicznych w spokoju. Kto wie, może to jest zamiarem naszego wiecznego wroga, aby nas podzielić i skłócić? Jedna zjednoczona Europa narodów, żadnej Paneuropy. I oto właśnie chodzi, żeby nie dzielić się, ale żeby jednoczyć się we wspólnej sprawie. Żeby was jeszcze uspokoić, muszę przyznać, że wtedy śpiewałem przeciwko każdemu niemieckiemu sąsiadowi, którzy jakąś część Niemiec zabrali. Przeciwno Francji za Lotaryngię i Alzację, czy przeciwko Danii za Północny Szlezwik. Ale oni nie mają swojego Łukasza.

**Polityka niemieckiego rządu to jednocześnie polityka zachodniej Europy, co według Ciebie jest w niej zagrożeniem dla Niemiec i Europy?**

**Michael:** Każdy Polak jest świadom okrucieństw, które Niemcy wyrządziły w Europie wschodniej. Także tak poszło nam, byłym obywatelom NRD w 1989. Także nasi zachodnioniemieccy towarzysze mówili, co będzie, jak my nie wniesiemy nic. A dzisiaj? Nie istnieje żadna

wizja co robić ze strony rządzących. Merkel została na koniec z żalonym faktem, że „Multi-kulti jest skończone!”. Musi to w końcu sama oficjalnie przyznać. Ja znam Polskę (i wszystkie narody wschodniej Europy!).

Jeszcze wy musicie waszych polityków wyrzucić z krajowych salonów, ale kiedy światowy wróg pracuje pilnie szantażem i przekupstwem wobec samozwańczych elit... musicie być maksymalnie czujni.

**Jaki ruch/organizacja w Niemczech jest dla ciebie bliska  
twemu sercu ?**

**Michael:** III Droga i Prawica z Dortmundu.

**Dlaczego oni ?**

**Michael:** Wszystko co słuszne jest całkiem możliwe i dobre.

**Jeśli pojawiłaby się taka możliwość to czy chciałbyś odwiedzić  
Polskę?**

**Michael:** Na ten moment nic nie planuję.

## **Co chciałbyś przekazać naszym polskim odbiorcom ?**

**Michael:** Pozdrowienia dla wszystkich przyjaciół Niemiec w Polsce.

Może przyjdzie nam się wszystkim spotkać w jednym okopie w trakcie obrony naszych krajów! Pozdrowienia dla LTW! Piękny cover!

**Dziękujemy i mam nadzieje ze spotkamy się ponownie , może w Polsce.**

**Michael:** Także dziękuję bardzo

Wywiad: Myślilibor

Tłumaczenie: Sebastian Strasser

-----

Komentarz redakcji:

Mamy świadomość, że Lunikoff jest postacią kontrowersyjną, także w polskim środowisku nacjonalistycznym. Z racji na część swoich utworów postać wokalisty Landsera, jak i cały zespół postrzegani są często negatywnie. Pragniemy zaznaczyć, że jako redakcja Miesięcznika Narodowo-Radykalnego „Szturm” nie podzielamy wszystkich poglądów autora oraz grup jakie współtworzył.

Jednakże ze względu na wysoką popularność zespołu, tak w Niemczech jak i Polsce, postanowiono podjąć temat i przeprowadzić wywiad.